OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2 00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00; Second and third page .... [illegible]; Fourth page .... [illegible]

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie .... [illegible]
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii .... [illegible]
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... [illegible]
Od cala $1.00
Ogłoszenia od cala { Następnie połowę. na pierwszej stronicy .... [illegible]; na drugiej i trzeciej stronicy .... [illegible]; na czwartej stronicy .... [illegible]
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cało druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów [illegible]
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub listem registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonuje się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 23. Chicago, Illinois, Czwartek 7-go Czerwca, 1894 roku. Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

"La Patrie" paryzka donosi, że wynalazca Turpin, którego nazwisko jest znane przez odkrycie materyi rozsadzającej "melinit", a który później został uwięziony, opuścił Francyę z żalu, ponieważ francuzki rząd nie chciał nabyć ostatni jego wynalazek i mocarstwom trójprzymierza sprzedał tajemnicę straszliwego przyrządu wojennego. Tenże składa się z nowej materyi rozsadzającej i także nowej armaty, która zupełnie zmieni podstawy sztuki prowadzenia wojny i spowoduje, że właściciele tegoż staną się panami Europy. Zagraniczny pewien mocarz zniewolił wynalazcę do odsprzedania tajemnicy; Turpin miał jako zadatek za swój wynalazek odebrać kilka milionów franków.

* * *

Papież udzielił dnia 29-go maja audyencyi biskupowi z La Crosse, Wis., dr. teologii Jamesowi Schwabach i biskupowi z Springfield, Mass., dr. teologii Tomaszowi Danielowi Bevan.

* * *

Hiszpańska Izba Deputowanych uchwaliła podstawę prawa, którego celem jest wykorzenienie anarchizmu.

* * *

W Rio de Janeiro robią się przygotowania dla wspaniałego obchodu 4 go lipca. Wielka uroczystość narodowa Stanów Zjednoczonych zostanie obchodzona w sposób obliczony na to, aby Stanom Zjednoczonym okazać wdzięczność ludu brazylijskiego za poparcie, którego doznał podczas niedawnej wojny domowej od rządu wielkiej rzeczypospolitej amerykańskiej. Publiczna demonstracya ma się składać z rewii wojska i floty, i położenia kamienia węgielnego pod pomnik, na którego szczycie ma się znajdować statua prezydenta James'a Monroe, autora doktryny Monroe'a. Prezydenta Clevelanda proszono o przysłanie do Rio de Janeiro eskadry, którąby brała udział w rewii floty. Prezydent Cleveland i prezydent Peixotto mają odebrać szczegółowe medale na pamiątkę zwycięztwa rządu nad powstańcami.

* * *

W Mysłowicach na Szlązku pruskim ukazała się cholera, jak donoszą dnia 30 maja. Jedna osoba umarła na tę zarazę, inna zaś zachorowała.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą, że admirał da Gama chce się postarać w Europie o pieniądze, aby odnowić rewolucyę brazylijską. Admirał Mello miał się wyrazić, że rewolucya się właściwie dopiero teraz rozpoczyna. Wiadomo, że po wstańcom obiecano pieniądze w Anglii, gdyby zechcieli popierać sprawę monarchii. Oferta ta została odrzuconą, jak Mello twierdzi, ponieważ powstańcy poświęcili ich ojczyznę i familie, aby walczyć dla zasad republikańskich, i nic nie zdoła ich odwrócić od tego celu.

* * *

Z Wiednia donoszą 30-go maja. August książe Sachsen — Coburg — Gotha poślubił dzisiaj w kościele "Hofburga" swą kuzynkę, arcyksiężniczkę Karolinę Immaculatę, z toskańskiej gałęzi domu Habsburg-Lotaringia.

Ceremonii dopełnił arcybiskup wiedeński, a cesarz Franciszek i cały jego dwór byli obecnymi. Książe August jest wnukiem zmarłego cesarza Brazylii; urodził się 6-go grudnia 1867 w Rio de Janeiro i jest oficerem floty austryackiej. Arcyksiężniczka Karolina urodziła się 5 go września 1869 w Starym Monasterze.

* * *

W Vigianello, w pobliżu Neapolu, w prowincyi Basilicata, w Włoszech dało się uczuć trzęsienie ziemi w dniu 30-go maja. Kilka domów zostało zburzonych, lecz żaden człowiek nie utracił życie. Mieszkańcy obawiają się dalszych trzęsień i obozują na otwartem polu.

* * *

Z Palermo na Sycylii donoszą 30 maja: Sąd wojenny któremu przedłożono sprawę Deputowanego Guiseppe de Felice i innych przywódzców stowarzyszenia "Fasci de Lavoratori" (o czem w swym czasie podaliśmy obszerniejszy artykuł), ogłosił dzisiaj swój wyrok. Deputowany Felice został skazany na 18 lat samotnego więzienia i trzy lata dozoru policyjnego. Bosco, Barbato i Varro zostali skazani na 12, a Montal na 10 lat samotnego więzienia; Rico na 5 lat takiegoż więzienia i utratę praw obywatelskich. Petryna skazany na 3 a Banga na 2 lata więzienia, podczas gdy Cassija, Cisalli i Gulli zostali uznani za niewinnych. Wszyscy byli oskarzeni o spisek i udowodniono im, że brali udział przeszłej zimy w rozruchach na wyspie Sycylii, które doprowadziły do zburzenia mnóstwa budynków publicznych.

* * *

"Północno niemiecki lloyd" zamówił cztery nowe parowce o 4000 tonach; dwa w warsztatach okrętowych "Vulcan" w Szczecinie, i dwa u "niemieckiego stowarzyszenia budowy okrętów" w Kilonii.

* * *

W sprawie chemika Turpin'a, o której powyżej donosimy, donoszą ponownie z Paryża w dniu 30-go maja: Pogłoska, że Turpin, wynalazca "melinitu" sprzedał jednemu z mocarstw należących do trójprzymierza (podobno Niemcom) tajemnicę fabrykacyi silniejszej materyi eksplozywnej niż "melinit" wraz z nową armatą, wywołała po całej Francyi wielkie wzburzenie.

Nowa ta maszyna wojenna, która podobno ma zmienić całe nowoczesne prowadzenie wojny, ma mieć kształt "kartaczówki", która ma obszar obejmujący 2000 metrów w kwadracie obstrzeliwać bajeczną szybkością i to za pomocą 20,000 nabojów. "Armata" ta nabija się automatycznie za pomocą bardzo przemyślne zrobionego aparatu elektrycznego. Naboje wystrzelone mają rozpowszechniać rodzaj odoru, wskutek którego każde stworzenie znajdujące się w jego obrębie pada nieżywem. Cesarz Wilhelm miał Turpinowi nadać tytuł "jenerała korpusu inżynierów."

Z innej strony donoszą, że Turpin sam rozpowszechnił tę pogłoskę, aby otrzymać jak największą cenę za nowy swój wynalazek. Turpin pozornie zawiązał korespondencyę z cesarzem Wilhelmem o zakupno tajemnicy wynalazku, lecz Turpin jest za dobrym Francuzem, aby nieprzyjaciołom swego kraju wręczył broń tak straszliwą, którąby ich zrobiła "panami świata". Turpin chce moralnie zmusić rząd francuzki, aby od niego nabył tajemnicę.

* * *

Z Paryża donoszą 30 go maja: Dzisiaj była rocznica śmierci "Dziewicy Orleańskiej" (Jeanne d'Arc) i deputacye kilku loż masońskich złożyły u podnóżka jej pomnika w ulicy Rue des Pyramides wielki wieniec ze wstążką, na której się znajdował napis: "Dla Jeanne d'Arc, opuszczonej przez królestwo, spalonej przez kościół."

Napis ten wywołał rozruchy. znaczna liczba młodych katolików spostrzegłszy napis przywłaszczyła sobie wieniec i zniszczyła wstążeczki. W tej chwili zjawili się także wolnomularze w znacznej liczbie i powstała prawdziwa bójka, do której się wmięszała policya, aby zaprowadzić porządek. Kilkunastu ludzi zostało aresztowanych.

* * *

Dwie bomby eksplodowały w środę wieczorem przed oknami ministra finansów i ministra wojny w Rzymie. Strata wyrządzona budynkom jest nieznaczną. Nie wiadomo kto podrzucił bomby.

* * *

Z Sofii w Bułgaryi donoszą 30 maja: Dzisiaj wieczorem odbyły się tutaj zgromadzenia zwolenników Stambułowa i ich przeciwników. Po ukończeniu zgromadzeń dwa te stronnictwa spotkały się przed pałacem, gdzie zawrzała walka, podczas której używano często broni palnej. Człowiek jeden został zabity i kilku odniosło rany. Partya Stambułowa była zwycięzką w tym przypadku i udała się przed mieszkanie Stambułowa, który podziękował za przywiązanie dla niego. Po rozruchach zostały obstawione wojskiem ulice znajdujące się w pobliżu pałacu. Lecz późno nocą pobito się znów po ulicach i policya z wielką biedą zdołała zaprowadzić porządek. Podczas bójki przed pałacem ukazał się w oknie minister Petrow i prosił tłum w imieniu księcia Ferdynanda o utrzymanie pokoju i spokojne rozejście się do domów.

* * *

Francya ma znowu nowe ministeryum. Prezesem tegoż jest Dupuy, który zarazem dzierży teki ministeryum spraw kraju i kultu; ministrem spraw zagranicznych jest Houtaux; wychowania Barthou handlu i przemysłu Leignes; rólnictwa Lourtiess; kolonij Viger; sprawiedliwości Delcasse; marynarki Guerin; wojny Mercier; finansów Poincaré.

Gabinet ten jest nazwany "młodocianym". Dupuy liczy dopiero 42 lata, Delcasse 41, Houtaux 40, Leignes 37, Poincaré 33 i Barthou 32. Prawie każdy z nich jest dobrym mówcą i wszyscy mają jak najlepsze zamiary dla dobra Francyi.

* * *

Z Paryża donoszą 31-go maja, że chemik Turpin odebrał od rządu niemieckiego za tajemnicę jego najnowszej maszyny do mordowania i wszystko co do niej należy pokaźną sumę 4 milionów franków.

Turpin znajdujący się obecnie w Brukseli, twierdzi, że Niemcom nie sprzedał wyłącznego prawa do jego wynalazku. Mówi, że przybył do Brukseli dla utworzenia kompanii dla zużytkowania jego wynalazku. Wszystkie mocarstwa mają prawo korzystać z jego wynalazku, jeżeli zechcą.

* * *

Z Sofii w Bułgaryi donoszą 31 maja: Stoiłów uorganizował nowe ministeryum, w którego skład wchodzą: Stoiłow, prezes ministeryum i minister spraw kraju; Nacevies sprawy zagraniczne i prace publiczne; Guiszow, finanse; Radosławow, sprawiedliwość i oświata; Petrow, wojna; Tojczow, handel i rólnictwo.

Po publicznych miejscach Sofii wydarzyły się dzisiaj znów rozruchy mniejszej wagi.

Z Wiednia jednakże donoszą, że w Warnie Tartarze, Basserajiku, Filipopolu i w innych bułgarskich miastach przyszło do staré pomiędzy zwolennikami Stambułowa i jego przeciwnikami, i że prawie wszędzie płynęła krew. Można się spodziewać dalszych rozruchów.

* * *

Pomiędzy Watykanem i rządem rosyjskim nastąpiło zupełne porozumienie.

Iswolski został zamianowany rosyjskim posłem przy Watykanie.

* * *

Z Rzymu donoszą 31go maja: 5000 pielgrzymów reprezentujących kilka rzymsko-katolickich stowarzyszeń i subskrybentów do funduszu dla ozdobienia nagrobka Piusa IX w bazylice San Lorenzo, było obecnych na mszy św. celebrowanej przez papieża w jednej z kaplic w kościele św. Piotra. Pielgrzymi mieli liczne chorągwie a na ich czele szło 20 biskupów.

Papież w odpowiedzi na mowę mianą przez hr. Aqua-Deoni w imieniu deputacyi wychwalał znakomite przymioty jego poprzednika i mówił pomiędzy innemi, że obchód ten podwyższy świetność czynów zmarłego papieża. Dodał, że czas potwierdził pierwszą jego mowę pochwalną dla Piusa IX, którą miał w roku 1878.

* * *

Z bułgarskiej stolicy Sofii donoszą 1go czerwca, że dwa bataliony piechoty i cała policya oświadczyły się za Stambułowem, byłym prezesem ministeryum. Pomiędzy niemi i wojskiem, które pozostało wierne rządowi, przyszło do bitwy, w której z obydwóch stron padło wielu ludzi. Donoszą także o krwawych rozruchach po prowincyach.

Wojna domowa toczy się w najlepsze.

* * *

Z Rzymu donoszą 1go czerwca: Wskutek skazania deputowanego De Felice na 18 lat więzienia, odbywają się w Palermo groźne demonstracye. Tłumy studentów i innych ludzi z czerwonemi oznakami przebiegają ulice i żądają uwolnienia De Felice'go. Policya uwięziła mnóstwo osób, co jednak nie zapobiegło rozruchom.

* * *

Rząd carski oznajmia urzędownie, że w guberniach Płock i Radom wybuchła cholera.

* * *

Z Sestno w prowincyi Biscaja, w Hiszpanii donoszą o wielkich rozruchach. Ksiądz krucyfixem w ręku udał się w towarzystwie kilku członków gminy do mieszkania zmarłego owego robotnika, którego uważano za wolnodumcę, i zakazał pochowanie jego zwłok. Przyjaciele zmarłego napadli księdza i jego towarzyszy, wskutek czego powstała ogólna bijatyka, której musiała policya położyć koniec.

* * *

Z Vancouver w Brytańskiej Columbii donoszą o niezmiernej powodzi. Dolina Frazer jest zalaną na przestrzeni 100 mil. Przeszło 2000 familii utraciło przytułek, a strata została obliczoną na 3 miliony dolarów. Dotychczas nie doniesiono o stracie żyć ludzkich, lecz niektóre familie ocaliły się cudownie prawie. Wskutek powodzi niezawodnie zostały ukończone wszystkie prace rólnicze a wynikiem będzie upadek interesów w miastach New Westminster i Vancouver, które głównie od rolnictwa zależą.

* * *

Cesarz niemiecki, kazał sobie wyrznąć "wrzód" który mu urósł tuż przy nosie. Jego Cesarska i Królewska Mość doczeka się niezawodnie jeszcze innych "wrzodów".

Toć i ojciec jego Friederich umarł ze zakażenia krwi, to jest przez chorobę, którą sprowadził na siebie przez "rozpustę".

* * *

Telegramy z Bulawayo donoszą, że żołnierze Daniels i Wilson ukradli Ł1000 ($5000) w złocie, za co zostali skazani na 14 lat więzienia każdy. Pieniądze te były własnością zmarłego już teraz króla Lobengula, o którym w swym czasie dosyć pisaliśmy. Dwaj ci ludzie są moralnie odpowiedzialnymi za rzeź oddziału „białych" pod Wilsonem, ponieważ sprzeniewierzyli pieniądze i nie przenieśli odezwy, w której Lobengula się poddaje Anglikom.



Król Lobengula.

Z niw polskich w Ameryce.

W Buffalo Polak Jan Czyszki pracując przy rozbieraniu budynku został zasypany przez gruzy i odniósł niebezpieczne pokaleczenia.

— W Detroit już założono nowe stowarzyszenie polsko-rzymsko-katolickie. Dawać będzie $700 pośmiertnego.

— W Manitowoc, Wis., została zamknięta polska drukarnia z powodu braku funduszów.

— W Mill Creek, Wis., cała parafia, której proboszczem jest ks. Jachimiak, z małemi wyjątkami przystąpiła do ligi Polskiej.

— Do San Francisco, Cal., przybył w tych dniach młody kapłan, ks. Małkowski. Prawdopodobnie Polonia tamtejsza będzie budowała własny kościół.

— W Cleveland, O., Polak Zgrabik, tak bardzo pobił swą żonę będącą w błogosławionym stanie, iż wkrótce umarła. Zgrabik ubiegł.

— W Detroit utopił się 10-letni Michał Warembelski, którego rodzice mieszkają pod no. 1062 przy Aubin ave., w rzece przy kończynach ulicy Bates.

— W parafii św. Jadwigi w Toledo, O., założone zostało Towarzystwo Starców pod nazwą św. Walentego.

— Uroczyste poświęcenie kościoła św. Antoniego w Toledo, O., odbędzie się dnia 15-go lipca.

— Prezesem Tow. św. Cecylii w Cleveland, O., (liczącego 60 członków) jest ob. Pociechowski. Jest to powszechnie szanowany organista i nauczyciel, przytem wielki patryota, który w tem mieście uorganizował już kilka wybornych chórów.

— W Shamokin, Pa., Wincenty Rokosz podczas kłótni zastrzelił swą żonę, z którą żył trzy lata.

— W Buffalo, N. Y., został przejechany i zabity przez pociąg kolei Lake Shore Józef Niżewski zamieszkały pod no. 56 Norton ul. Wraz z nim został zabity inny Polak, którego nazwisko nie jest znane.

— Parafię św. Pawła w Omaha, Nebr., objął ks. Apolinary Tyszki.

Zmiana rekrutacyi w Stanach Zjednoczonych.

Rekrutacya dla wojska Stanów Zjednoczonych dozna niezawodnie znacznej zmiany odnośnie do nowego wniosku do prawa, przyjętego już przez Senat. Czas służby ma być skrócony na trzy lata, a żaden podoficer lub szeregowiec nie będzie mógł służyć dłużej czyli "kapitułować" po upływie tego czasu, jeżeli poprzednio dopuścił się najmniejszego przewinienia. Zresztą mają zostać przyjęci do wojska tylko obywatele amerykańscy, którzy płynnie umieją mówić, czytać i pisać po angielsku.

Porwanie.

Dzienniki londyńskie opowiadają niezwykły fakt porwania... mężczyzny przez niewiastę. Jakaś księżna indyjska, mówiąc nawiasem, brzydka, jak siedem grzechów śmiertelnych, a licząca 50 la życia z okładem, zakochała ię na zabój w młodym fabrykancie kufrów. Zakochana Indyanka tuż przed wyjazdem zaprosiła fabrykanta na swój yacht, a gdy młodzian znalazł się na pokładzie, statek ruszył całą siłą pary ku... Indyom. Atoli nieprzewidziany wypadek uwolnił niefortunnego fabrykanta. Maszyna parowa yachtu popsuła się w drodze i pasażerowie musieli szukać schronienia na pierwszym lepszym okręcie kupieckim, napotkanym na pełnem morzu. Fabrykant przedstawił sprawę kapitanowi, który natychmiast przesadził go na okręt, płynący w stronę Anglii. Rozpacz indyjskiej babiny była podobno wielka.

Język drogich kamieni.

Wiemy, że kwiaty mają swój język dla wyrażania uczuć. Otóż w wielu krajach północnych służą do tego samego drogie kamienie w zestawieniu z miesiącami. I tak: w styczniu ofiarowane granaty — oznaczają stałość i wierność; w lutym ametysty — spokój serca; w marcu krwawnik — odwagę; w kwietniu szafir i brylant — niewinność; w maju szmaragd — szczęśliwy związek; w czerwcu agat — długie życie i dobre zdrowie; w lipcu rubiny i korale — rezygnacyę; w sierpniu perła — życzenie pomyślnego gospodarstwa; w wrześniu chogrelit — prezerwatywa od waryactwa; w październiku opal — niespełnienie nadziei; w listopadzie topaz — przyjaźń serdeczna; w grudniu turkus — powodzenie.

Wykopaliska.

W Northampshire (Anglia) w posiadłościach ks. Wellingtona odgrzebano szczątki znacznego miasta rzymskiego, zwanego Cavella, a następnie Silchester. Dzieło to zostało dokonane przez miejscowego pastora, który już od lat paru zarządzał wykopaliskami w swej parafii. Wydobyta z pod gruzów część miasta obejmuje przestrzeń 36 akrów, budowle są znakomicie zachowane. Po zbadaniu ich gruntownem, przykrywają je na nowo. Znaleziono dotąd dwa typy mieszkań: jednę mają atrium, drugie tylko korytarze. Odkrycie to jest tem ciekawszem, iż porównywując gmachy Cavelli z gmachami pompejańskiemi, można zbadać zmiany, zaprowadzone w architekturze rzymskiej w klimacie północnym.

Dzienna liczba kroków dorosłego człowieka.

Pewien lekarz szwajcarski zadał sobie pracę rachowania w ciągu 1893 roku za pomocą pedometra kroków, jakie robił. W rachubę nie brał tylko bardzo drobnych poruszeń i chodzenia po pokoju. Lekarz chodził zazwyczaj od rana do 10 wieczorem i tylko wyjątkowo używał powozu. W ciągu roku zrobił 9,760,000 kroków, to jest po 26,742 kroków dziennie. Gdy lekarz zrobił 30,000 kroków dziennie, wieczorem czuł zmęczenie. Przy większej liczbie kroków, np. 34,000, następnego dnia czuł z początku pewne zdrętwienie nóg i zwykły sen okazywał się niedostatecznym do zupełnego powrotu sił. Okazuje się z tego, że 30,000 kroków stanowią dla człowieka dorosłego granice pomiędzy znużeniem przyjemnem a nieprzyjemnem.

Ludzkość w r. 2000.

Uczony francuzki, p. Barthelot, wygłosił w Paryżu odczyt o przyszłości nauk chemicznych. Przepowiada on między innemi, że za lat kilkadziesiąt nie będzie na świecie rolników, ani pasterzy. Uprawa ziemi ma przejść do dziedziny mytów. Nie będzie też kopalni węgla (a tem samem ustaną w nich bezrobocia). Żegluga napowietrzna zastąpi wszelkie inne środki komunikacyjne. Lecz jakimże sposobem cuda te dokonane zostaną? Oto po prostu spożytkowaną będzie — temperatura wnętrza ziemi. Ciągły postęp nauki umożliwi niebawem zdobycie tego bezgranicznego źródła energii. Aby pochwycić ciepło wnętrza ziemi, należałoby wywiercić studnię na głębokość 3—4000 metrów, co dla inżynierów przyszłości nie przedstawi trudności niedostępnych. A w tej głębi spoczywa źródło olbrzymiego przemysłu. Woda w tych studniach dochodziłaby temperatury niezwykle wysokiej, a siła jej pary mogłaby poruszać najcięższe maszyny. Środki pożywienia osiąganoby sztucznie, dzięki chemicznym przetworom, a więc dotychczasowe, daleko kosztowniejsze, sposoby zaopatrywania się w żywność zostałyby zaniechane. Znikną wówczas różnice pomiędzy gruntami żyznemi a nieurodzajnemi, nie będzie pól zasianych zbożem, ani winnic; ziemia, uwolniona od trudów rolnictwa, zamieni się w jeden ogród... Śmiała to utopia, lecz czy urzeczywistnienie jej sprowadziłoby większą szczęśliwość dla człowieka?

Pani Podkanclerzyna.

Opowiadanie historyczne z czasów panowania Jana Kazimierza.

— PRZEZ —

MICHAŁA JEZIERSKIEGO

(Ciąg dalszy.)

Brat i siostra zupełnie różne mieli przyczyny do rozmówienia się na osobności.

Pan Służka zapytał wchodząc do jej komnaty:

— Cóż to za niedyspozycya kochana siostro? W twoim wieku chorować niewolno, powiedz co ci dolega? Ja ci dam taki specyfik że zaraz wstaniesz z łoża, nie udawaj się tylko do doktorów, bo to truciciele, nie posyłaj do łacińskiej kuchni, bo cię na tamten świat wyprawią.

— Dziękuję ci mój bracie za twoją troskliwość, lecz chwała Bogu, czuję się cokolwiek lepiej, mam nawet dość sił aby pomówić z tobą o okolicznościach które mi wiele przykrości sprawiają.

— Cóż to jest pani siostro? Masz brata który cię kocha i wszystko dla ciebie uczyni.

— Wiesz mój bracie, że twoi Litwini są do nieznieśienia, gospodę zajezdną zrobili z mego domu; ta nieustanna pijatyka i wrzawa, nie dozwala nikomu bywać u mnie, chcąc przyjmować u siebie dwór i dygnitarzy, nie mogę ich mieszać z twoimi litewskimi niedźwiedziami. Muszę pozbyć się ich jak najprędzej.

— A to rzecz dziwna pani siostro, że ktoś mógłby się nudzić w ich towarzystwie, to ludzie tacy weseli i dowcipni, dalipan nie oddałbym ich za wszystkich waszych złotobrzuszków.

— Sądź o nich jak ci się podoba panie bracie, lecz ja pragnę pozbyć się ich raz na zawsze.

— Nie tak to łatwa rzecz jak myślisz, pani siostro, oni już tu zasiedli i uważają się za twoich dworzan, tak wysadzić ich z domu bez ceremonii to rzecz niepodobna.

— Ale ja tych dworzan nie potrzebuję, panie bracie.

— Chyba ja sam z nimi wyjadę, wówczas byś się ich pozbyła, ale ja wyjechać nie mogę.

— A to dla czego?

— Muszę ci wyznać prawdę, wiesz że kocham Hirszównę, otóż poprzysiągłem sobie że ona musi być moją, prośbą czy groźbą. Dotąd jak psa mnie traktuje, ale to mnie nie zraża, jeśli jej nie ugłaskam, to porwę, uwiozę!

— A z nią, wyjechałbyś panie bracie?

— Nawet jutro siostruniu.

— Więc bierz ją sobie braciszku.

— Pozwalasz?

— Będę ślepą i głuchą, a ty rób co ci się zdawać będzie.

Pan Służka pocałowawszy w rękę siostrę rzekł:

— Teraz się przekonywam że mnie kochasz prawdziwie, ja wszystko dobrze obmyślę, żadnem hałasem nawet cię nie przebudzę, a gdy wstaniesz ptaszek już będzie w mojej klatce.

— Czyń więc przygotowania do podróży, rzekła pani Radziejowska, i jutro w nocy wszyscy wyjeżdżajcie.

— Wszystko pójdzie jak z płatka pani siostro. Szlachta twój dwór opuści, ja będę uszczęśliwiony, a Hirszówna gdy przekona się że jej tylko ptasiego mleka będzie brakować pokocha mnie i Litwę. Idę oznajmić mojej szlachcie, że jutro w nocy wyjeżdzamy.

Siostra i brat kontenci że każdy dopiął czego żądał najgoręcej, czule rozstali się z sobą.

Pani Radziejowska powstawszy z łoża, napisała kartkę i wnet ją posłała do Tyzenhauza.

W każdem zdarzeniu umiała radzić sobie. Rozmawiając z bratem już była usnuła plan postępowania, jej przewrotność najdoświadczeńszego w pole by wyprowadziła.

Tyzenhauz nie zwykł był się ociągać na wezwanie podkanclerzyny, w godzinę był już w jej komnacie.

Zastał ją ubraną i wyświeżoną, najmniejszego śladu choroby nie było na jej twarzy: kazawszy mu usiąść przy sobie, rzekła:

— Jutrzejszej nocy mój brat ze swoją szlachtą dom mój opuszcza.

— Cieszę się z tego, odrzekł Tyzenhauz; ale sądziłem że dłużej tu zabawi, o wyjeździe nidgy niewspominał, i z mowy jego miałem przekonanie że nigdy domu pani nie opuści. Ale gdy interesa powołują na Litwę pana podskarbiego, nie sądzę aby to panią smucić miało ta ciągła wrzawa, pijatyka i grubiańskie żarty nieraz jej dokuczyć musiały.

— Zapewne że nie przywykłam do takiego życia, odezwała się Radziejowska, jednak ten wyjazd o którym i mowy nie było mnie zastrasza. Znam mego brata, jakiś powód tajemniczy skłonić go tylko może do tak nagłej podróży.

— Tak, tak, brat pani miewa często dziwaczne pomysły.

— Jest on dziwaczny ale i gwałtowny w swoich chęciach, na nic się nie ogląda aby dopiąć swego celu.

— Nie mogę wiedzieć co pan podskarbi zamyśla.

— A ja domyślam się jego tajemnicy, przerwała pani Radziejowska. Musisz wiedzieć że Hirszówna nietylko mu się podobała, ale formalnie głowę mu przewróciła.

— Ależ ona go nie cierpi.

— Ale on ją kocha, przerwała znowu Radziejowska, a w takiem sercu namiętność wiedzie do gwałtów i występku. Przeczuwam coś złego, może ten nocny wyjazd będzie połączony z porwaniem panny Marty?

— Czyżby śmiał popełnić gwałt taki? odrzekł młodzieniec, krwią swoją odkupiłby tę zbrodnię!

— Znając rycerski twój animusz panie Tyzenhauz, przywołałam cię do siebie abyś był naszym obrońcą. Zastrzegam tylko aby się obeszło bez krwi rozlewu; przeszkodzić porwaniu, to cel nasz, ale dla honoru biednej Marty, potrzeba aby ta cała sprawa nie miała rozgłosu.

— Będę czekał z moimi ludźmi u bramy, rzekł Tyzenhauz i wyrwę ją z tych łap niedźwiedzich!

— Nie, tak źle będzie, przerwała podkanclerzyna, nastąpi bójka, a tu przedewszystkiem hałasu uniknąć należy, trzeba aby wszystko odbyło się w cichości i tajemnicy; przyjdziesz wieczorem z kilku ludźmi, i umieścisz się w izbie przytykającej do pokoju panny Marty, gdy uznasz że nastąpiła chwila stosowna, wpadniesz z ludźmi, zastraszysz podskarbiego groźbą skandalu, a wtedy odkryty i zawstydzony opuści mój dom na zawsze. Tym sposobem wszystko dopełni się bez wielkiego rozgłosu i bez uszczerbku dobrej sławy panny, a z upokorzeniem napastnika.

— J. w. pani ma słuszność, jutro wieczorem ze zbrojną gromadką stawię się w jej pałacu, a będę bardzo szczęśliwy jeżeli w czembądź usłużę zacnej pannie Marcie.

Gdy wyszedł Tyzenhauz pani Radziejowska uśmiechnęła się z radości, iż udało się jej ukartować intrygę, której skutkiem będzie wydalenie na zawsze brata ze stolicy. Przypuszczała bowiem że zapalony młodzieniec nie zaniedba groźby i słów zelżywych, że brat upokorzony i zawstydzony, szczęśliwy będzie gdy cało wyrwie się z tej awanturniczej sprawy, i nigdy po tej skandalicznej historyi nie wróci do Warszawy. O pannie Marcie nie pomyślała nawet, osłonięcie jej przed hańbiącemi zamysłami brata, wcale nie było jej chęcią, kto wie czy nie sądziła nawet że dla pomyślności Hirszówny byłoby szczęśliwiej gdyby to porwanie uskutecznionem zostało? Młody Tyzenhauz stając w obronie panny Marty, mógł zostać rannym lub zabitym, i to było jej zupełnie obojętnem. Troszczyła się tylko o siebie nie zaś o Hirszównę lub Tyzenhauza, cieszyła się tem że brat wpadnie w pułapkę, a wyrwawszy się się z niej, już pewno nie pokaże się więcej. Wszystkich bowiem uważała jako marjonetki w swem ręku, które według jej woli poruszać się i działać powinny, ukazywać lub znikać w danej chwili, a zawsze do jej tylko celów służyć.

Obiad dnia następnego był bardzo ożywiony. Pan podskarbi w jak najlepszym humorze, pani Radziejowska promieniejąca i uśmiechnięta. Szlachta sadziła się na koncepta, każdy z nich już miał w kieszeni sowitą nagrodę, to było najdzielniejszym bodźcem do wesołości. Pod koniec obiadu podkanclerzyna kazawszy sobie nalać kielich wina i umoczywszy w nim swe różane usta, toast dziękczynny za poświęcenie się dla brata i za usługi jej oddane przez poczciwą litewską szlachtę. Brat rozczulony tą atencyą siostry, szlachta do łez wzruszona, rzucili się do ucałowania jej ręki, a każdy potężny kielich klęcząc za jej zdrowie wychylił. Kazano przynieść węgrzyna po ś. p. marszałku nadwornym, co bardziej jeszcze podniosło wesołość szlachty.

Nareszcie ozwał się pan Służka.

— No panowie! komu w drogę temu czas, idźcie się przygotować do podróży, a kochana pani siostra niech raczy przyjąć moje pożegnanie i podziękowanie za gościnność, kiedyś znów ciebie odwiedzimy; lecz dziś po twojej niedyspozycyi musisz być zmęczoną, idź do swej komnaty, a my musimy gotować się do podróży.

(Ciąg dalszy nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	$24\frac{1}{2}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	40	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	$41\frac{1}{10}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{1}{2}$	25
Lira do Włoch - - - -	$18\frac{1}{4}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

CZERWIEC.

7 Czwartek, Roberta, Bogumiła, Sabiny.
8 Piątek, Medarda biskupa.
9 Sobota, Gognusa i Felicyana.
10 Niedziela, Małgorzaty król., Marynusa.
11 Poniedziałek, Barnabasza apost., Achacego.
12 Wtorek, Jozuego.
13 Środa, Antoniego Padewskiego.

Korespondencye „G. P."

West Morris, Conn,, 27 maja, 1894 r.

Szan. Redaktorze "Gazety Polskiej!" Racz Pan umieścić w łamach swego pisma wiadomość o śmierci Jana hr. Tarnowskiego, który się pożegnał z tym światem 11go maja, r. 1894. Pogrzeb odbył się 17go maja. Zwłoki umieszczono w kościele O.O. Dominikanów w Tarnobrzegu, Galicyi, gdzie spoczywa cała familia hrabiowska. Śp. hrabia był człowiekiem wielce sprawiedliwym i bogobojnym, każdy go też wielce cenił i szanował, bo z pomocą przychodził każdemu, czy to biednemu, czy wieśniakowi i nawet izraelicie. Pokazało się to nieraz po powodziach i pożarach.

Był także bardzo religijnym; w każdą niedzielę lub święto bywał z całą familią na wotywie u O.O. Dominikanów.

Brat jego Julian zginął w powstaniu, drugi brat Stanisław mieszka w Krakowie, trzeci przebywa w powiecie Mieleckiem.

Z funduszów śp. hrabiego Jana pochodzą szpitale w naszej okolicy; każdy biedny zostaje w nich bezpłatnie utrzymywany.

Pani hrabina pochodzi z domu Zamojskich.

Śp. Jan był przez 6 lat Marszałkiem Galicyi i posłem do Rady Państwa na Sejmie austryackim, za które to dostojeństwo sam podziękował cesarzowi.

Był to pan bogaty. Dobra jego ciągną się od Sandomierza aż do Majan w Królestwie Polskiem i posiadał także dobra koło Warszawy.

Pozostawił trzech synów, z których najstarszy liczy już 40 lat, i jednę córkę, która wyszła za mąż za jakiegoś hrabiego koło Jarosławia.

Wszyscy opłakują śmierć godnego tego człowieka.

Wojciech Dąbek.

Marquette, Mich., 28, maja, 1894.

U nas padał śnieg w dniu 27go bm. od godziny 4tej do 7mej z rana, o którym to czasie był cztery cale głębokim; po przestanku półgodzinnym począł znów padać i padał aż do godziny pierwszej po południu. Przebywam w Marquette 22 lat i pół, lecz podobnego powietrza nie widziałem nigdy o tej porze roku.

Wojciech Ciesielski.

W MAJU.

(„Dla Gazety Polskiej").

O! Jak prześlicznie Maj ziemię ozdobił,
Rozkosz prawdziwa na ten świat zstąpiła —
O! Jakbym szczerze to wszystko polubił,
Gdyby w mej duszy takaż wiosna była —
Lecz teraz, gdy wzrokiem potykam rozkosze.... —
I myśl w upojeniu w niebiosach ulata
A pierś skołatana cierpienie zagłusza,
Cóż mię może nęcić do rozkoszy świata.
Piosnka tęsknoty — mej duszy osłodą,
Pociski losu — balzamem ran duszy,
Praca mozolna — przewodnią mi gwiazdą —
A ciężkie westchnienie — łzy moje osuszy.
Jak śpiew wesoły — nie cieszy przy grobie....
Jak róża — czyż kiedy zakwitnie na lodzie?
Tak czuły młodzieniec po matce... — w żałobie
Czyż może być wesół w obczyzny swobodzie?

I. Hertmanowicz.
28 maja, 1894 r.
Melrose Park, Cook Co., Ill.

Z historyi prochu.

W r. 1853 wystawiono w mieście Freiburgu pomnik Bartholdowi Czarnemu, który podobno wynalazł proch. Wiemy dzisiaj, że ta zasługa mnicha Franciszkańskiego polega tylko na bajecznych tradycyach. Z pewnością byli Chińczycy pierwszymi, którzy mięszali saletrę z łatwo się palącemi substancyami i te mieszaniny używali do ich sztuk pyrotechnicznych. Marco Polo, słynny podróżnik 13 go stulecia, donosi o nich: "Wzniecają barze z błyskawicami i piorunami i wykonują jeszcze wiele innych cudownych rzeczy". Z Chin dostała się wiedza o tej sztuce do państwa byzantyńskiego, a Byzantyńczycy byli znów pierwszymi, którzy używali chińską sztukę fajerwerków na cele wojenne. Przez wieki zachowywali jako tajemnicę państwa fabrykacyę "greckiego ognia". Że ogień grecki był zupełnie podobnym do prochu dowodzi przepis, podany w "książce ogień dla spalenia nieprzyjaciół" wydanej w dwunastem stuleciu przez Bizantyńczyka Markus'a Graccus. Pewien rodzaj "greckiego ognia" składał się z następujących części: 11 procent siarki, 22 proc. węgla i 67 procent saletry, podczas gdy dawniejszy proch pruski, składał się z następujących substancyi: 10 procent siarki, 16 procent węgla, 74 proc. saletry.

Chociaż Byzantyńczycy znali proch, to jednakże pozostała im tajemną przez długie wieki pędząca jego siła; dopiero w drugiej połowie trzynastego stulecia poczęto używać owej mięszaniny jako proch; sztuka wojenna zmieniła się zupełnie i Konstantynopol zaginął przez własny jego wynalazek: padł pod tureckimi armatami w roku 1453.

W biegu czasu polepszono wprawdzie proch, który jednakże pozostał tym samym w głównym jego składzie. Stary proch panuje na kuli ziemskiej przeszło pół tysiąca lat. W tym czasie zniszczył bardzo i bronił wiele rzeczy; równał drogę odkrywaczom w dalekich częściach kuli ziemskiej, rozsadzał góry, aby otworzyć drogi dla handlów i wyrywać skarby z łona ziemi — lecz przeżył się. Jesteśmy obecnie świadkami wielkiej rewolucyi, podczas której stary proch musi ustąpić z pola walki, aby pozostawić panowanie nowemu prochowi.

Stary i nowy proch! Krótkie te wyrazy oznaczają zmianę w historyi ludzkości. W nich jest zawarty olbrzymi postęp wiadomości naturalnych.

Dwa powody przyczyniły się głównie do usunięcia czarnego prochu z uzbrojenia wojennego ludów. Pierwotnie była broń ręczna bardzo wielkiego kalibru; jeszcze w czternastem stuleciu strzelano fuzyami, których kaliber miał średnicę 35 milimetrów. Wnet przekonano się, że ze zmniejszeniem powiększa się trafność strzelby; i ostatecznie poczęły wszystkie narody używać karabiny małokalibrowe. Zmniejszenie naboju atoli przyczyniło się do zmniejszenia wagi, a jeżeli miał wywołać skutki, jakie ciężkie kule miały, to trzeba było przy strzelaniu nadać mu większy popęd do szybkości. Czarny proch jednakże nie zdołał tego i dla tego usiłowano go zastąpić przez proch silniejszy.

Zarazem zaprowadzono karabin magazynowy na miejsce zwyczajnej odtylcówki. Strzelec mógł wskutek tego dać przeszło 20 strzałów w jednej minucie — lecz w tem stawiał mu przeszkody dym, tworzony przez proch czarny. Okazała się więc potrzeba zastąpienia prochu starego przez nowy, któryby o ile możności był wolnym od dymu.

Wiedza wyprzedziła już kierowników wojsk, gdy ci występowali z ich życzeniami. Chemia wynalazła nowe materye rozsadzające, które przewyższały skutki czarnego prochu i się paliły bez dymu. Chodziło już tylko o zastósowanie tych materyi, które dotychczas służyły do rozsadzenia, do nowoczesnej broni palnej.

Pierwszym bezdymnym prochem który zwrócił uwagę świata na siebie był "Poudre B.", używany przez rząd francuzki dla karabinów systemu Lebela, wynalezionych w r. 1886. Okazało się później że proch ten był mieszaniną kwasu pikrynowego z bawełną do strzelania, lecz nie był wiele wartym, jako i melinit tak wielce przez Francuzów wychwalany. Zobaczymy więc, co Niemcy pod tym względem udziałali.

Pomiędzy 1840 i 1850 robił słynny chemik Schoenbein w Bazylei próby, które się odnosiły do wpływu kwasu saletrowego na włókno roślin. Młody oficer artyleryi w Berlinie, niedawno zmarły Werner Siemens poznał natychmiast donośność tych prób, eksperementował dalej i udało mu się utworzyć nową materyę rozsadzającą, bawełnę do strzelania. Zwrócił uwagę ministra wojny na swoje odkrycie i wnet potem zajęto się w Spandawie jej fabrykacyę, a w jesieni r. 1846 robiono w Teglu próby z karabinami i armatami. Lecz bawełna do strzelania nie wytrzymała próby i dla tego zaniechano całą sprawę. Próby te pozostały tymczasowo tajemnicą państwa.

Tymczasem udało się także Schoenbein'owi, a później Boettgerowi i Otsowi wynaleźć bawełnę do strzelania, która wzbudzała wszędzie wielkie nadzieje; już 40 lat temu opisywano bezdymne pola walki.

Lecz bawełna do strzelania nie odniosła szybkiego zwycięztwa. Eksplodowała za łatwo; gdy fabryki i składy nowej materyi do rozsadzania wylatywały w powietrze, natenczas ostygł zapał, i potrzeba było długich lat, aby bawełnę do strzelania wydoskonalić tak aby mogła być używaną jako środek do rozsadzania w przemyśle, i jako środek do napełniania bomb i torpedów.

O tyle była „ujarzmioną", gdy wniesiono kwestyę silniejszego i bezdymnego prochu. Bawełna do strzelania posiadała dwa te przymioty.

Czemu wydaje czarny proch dym? Czarny proch posiada w saletrze metal zwany "Kalium", który przy spaleniu prochu z węglem i siarką łączy się w kwasy, które rozlatują się w niezmiernie drobnych cząsteczkach i tworzą dym. Te nie spalone, nie w gazy zamienione części tworzą prawie dwie trzecie masy prochu. Bawełna do strzelania zaś rozpada przy spaleniu na kwas węglowy, gaśnik i parę wodną. Kwas węglowy i gaśnik są przezroczystemi, para wodna może się chłodniejszem powietrzu tak zgęścić, że okazuje się w kształcie takim, jaki ma biała para z parowoza, lecz ulotnia się szybko i pole walki jest zaraz prawie po strzelaniu wolnem od niej. Czarny proch wydaje więc prawdziwy dym prochowy, lecz proch zrobiony z bawełny do strzelania wydaje tylko parę prochową.

Eksplozya bawełny do strzelania jest o wiele gwałtowniejszą w porównaniu z wybuchem prochu czarnego. Kilogram czarnego prochu dostarcza 270 litrów gazowych, kilogram bawełny do strzelania zaś zamienia się na 859 litrów gazu; kilogram czarnego prochu spali się w jednej setnej części sekundy, a kilogram bawełny do strzelania zaś w 1 | 50,000 do 1 | 60,000 części sekundy.

Tak więc posiadała bawełna do strzelania wystarczającą siłę aby nadać lekkim nabojom karabinowym większą szybkość początkową; posiadała nawet nadwyżkę siły, fakt który się okazał być nawet niekorzystnem. Bawełna do strzelania wprowadzała nabój w ruch jednym zamachem. Było to błędem, bo dobry proch ma powoli pchać nabój przez lufę karabinu i powoli powiększać swą siłę i musi wprawdzie w ułamku sekundy powoli się spalić, aż do chwili, gdy kula opuszcza lufę. Miano więc nowe zadanie ograniczenia bawełny do strzelania w jej gwałtownej sile eksplozywnej, dokładnego zastósowania do potrzeb broni palnej — i to zadanie zostało świetnie rozwiązanem; pod tym względem wiedza i przemysł wyprzedziły potrzeby wojska.

Większa część czytelników zna niezawodnie kollodium, którego się używa do zalepiania małych ran, lub celluloid, z którego się wyrabiają kule bilardowe, guziki mankietowe i tysiące drobnostek. Jedno i drugie jest rodzajem przerobionej bawełny do strzelania. Mało "nitrowana" bawełna do strzelania, rozpuszczona w eterze i alkoholu daje nam kollodium; stwardziała skorupka kollodium spali się wprawdzie w ogniu, lecz nie eksploduje. Gatunek kollodium pomieszany z kamforą daje nam celluloid, który także się spali, gdy będzie miał styczność z ogniem lub rozpalonym przedmiotem, lecz nie eksploduje. Amerykański drukarz Hyatt wynalazł celluloid, gdy chciał znaleźć materyę, którąby zastępowała klejowe walce przenoszące farby; tem samem odkrył zasadę zamienienia bawełny do strzelania w masę podobną do masy rogowej i zrównał drogę dla fabrykacyi nowego prochu.

Istnieje wiele płynów, w których się rozpuszcza bawełna do strzelania i się zamienia na masę galaretową. Siłę eksplozywną tej masy można dowolnie osłabić dodając do niej kamforę lub inne materye. Masie, póki ją można jeszcze gnieść, można za pomocą prasowania lub krajania nadać różne kształty, i w ten sposob robi się z niej także nowy proch wydający mało dymu. Zwyczajnie, używa się obecnie za proch dla armat sześciennych ziarnek; masę bowiem przepuszcza się przez maszyny, z których wychodzą w kształcie kostek 1 do 4 mm. grubych. Dla karabinów zamienia się ją w małe czworograniaste listeczki w ten sposób, iż ją za pomocą prasy się zamienia na cienkie tabliczki, które później nożycami zostają pocięte. Po tej operacyi ulotnia się środek rozpuszczający w kształcie pary a pozostaje masa elastyczna, przezroczysta gumowa lub rogowa masa — nowy proch bezdymny.

Alfred Nobel, słynny fabrykant dynamitu, powziął nawet ideę zamienienia bawełny do strzelania w materyę rozsadzającą, nitrogliceryne, działającą część dynamitu. W ten sposób utworzył gelatynę do rozsadzania która w krótkim czasie przewyższyła dynamit, ze znacznej ilości bawełny do strzelania i mało nitrogliceryny zaś utworzył gelatynę, z której można wytworzyć wyborny proch dla armat. Próby podjęte pod tym względem wypadły znakomicie.

Gelatynę tę można zrobić silniejszą lub słabszą według upodobania; dla tego też jest chemik w stanie złożyć pewien proch dla karabina, dla którego jest przeznaczony. Jeżeli ma podane podstawy, rozmiar komory karabina, presyę gazu i wagę naboju, to musi też być w stanie zmieszać proch, który zupełnie odpowiada warunkom.

Potrzeba na to naturalnie bardzo obszernych wiadomości na najtrudniejszych i najciemniejszych polach chemii, i dla tego też dzisiaj są w laboratoryach wojennych najwybitniejsze naukowe siły wszystkich krajów w służbie olbrzymiego uzbrojenia, którem się zajęły ludy przy końcu dziewiętnastego stulecia.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Depesza urzędowa z Petersburga potwierdza wiadomość, iż wkrótce do rosyjskiej rady państwa wniesiony będzie projekt ustawy, w myśl którego każdy rodowity Rosyanin, nabywający dobra ziemskie w guberniach zachodnich, zatem na Litwie i Rusi, otrzyma zaliczkę w wysokości 75 pr. wartości sumy kupna. Telegram nie powiada, z jakich funduszów, lub z jakiego banku nabywca Rosyanin będzie otrzymywał tak znaczne zaliczki. W każdym razie będzie to nie małą zachętą dla Rosyan, nie posiadających odpowiednich funduszów, aby nabywać dobra ziemskie w własnej ojczyźnie, do szukania fortuny w guberniach litewsko-rosyjskich. Otworzy to szerokie pole dla wszelkiego rodzaju spekulacyi, do jakich od trzech dziesięcioleci daje zawsze powód i sposobność tak zwane w języku urzędowym „utrwalenie rosyjskiej własności ziemskiej w kraju zachodnim." Kraj ten ujrzy nowy przypływ kandydatów na większych właścicieli ziemskich, których jedynym tytułem do tego będzie narodowość rosyjska i wiara prawosławna. Projekt, o którym mowa, w związku z powziętą niedawno decyzyą rządu, aby dla osadników rosyjskich na Litwie tworzyć parcele z domen państwowych, świadczy najlepiej, iż w rusyfikacyi własności ziemskiej w guberniach litewsko-rosyjskich nie nastąpi żadna przerwa.

Włościanie wyznania katolickiego do niedawna mieli prawo kupowania ziemi na Litwie. Przed kilku laty prawo to faktycznie zniesiono w oczekiwaniu, że włościanie chcąc ziemię nabywać, będą przechodzić na prawosławie. Istotnie, choć niezbyt często, takie wypadki się zdarzają. W okolicach Wilna zaszedł niedawno następujący wypadek: Włościanin Zabielski, chcąc nabyć grunt przy pomocy banku włościańskiego, uległ namowom prezesa tego banku i przyjął prawosławie. Lecz spotkał go przykry zawód; w Petersburgu kupna nie zatwierdzono, gdyż „prawo nabywania ziemi w kraju północno zachodnim mają tylko dzieci tych, co prawosławie przyjęli, neofici bowiem nie są dość w zasadach religii prawosławnej utrwaleni."

W Perkalach, niewielkiej wiosce w powiecie wileńskim, wykryto tajną szkółkę dla dzieci.

Szkółkę tę włościanie urządzili sami, chcąc dać swym dzieciom możność nauczenia się po polsku i po litewsku. Dla uniknięcia rozgłosu, dziatwa zbierała się na naukę nad ranem. Nie uszło to jednak uwagi okolicznych mieszkańców, pomiędzy którymi jest wielu burłaków. Jeden z nich denuncyował szkółkę. Pewnego „pięknego" poranku prystawnoradnicy i kilku burłaków, wziętych jako świadków, zajechało przed dom, gdzie zbierano się na naukę. Schwytanego na gorącym uczynku staruszka nauczyciela i 29 dzieci, w wieku od 10 do 15 lat, popędzono po strasznej drodze do miasteczka Widzimiszek, 10 wiorst od Perkal. W Widzimiszkach nauczyciela osadzono w więzieniu, a dziatwę i rodziców, którzy całą drogę biegli za dziećmi, puszczono do domu.

Zarząd kolei poleskich otrzymał rozkaz przeniesienia w jak najkrótszym czasie wszystkich urzędników „obcych wyznań", to jest nie prawosławnych, w głąb Rosyi.

— Pożar zbiorów Benedykta Tyszkiewicza. Wioska Wiała, własność hr. Benedykta Tyszkiewicza, położona na Litwie, spłonęła do szczętu. Pastwą płomieni padł pałac, posiadający wspaniałą galeryą obrazów współczesnych mistrzów, bogate zbiory starożytne i cenną pracownią fotograficzną, urządzoną kosztem 40,000 rs. Hr. Benedykt Tyszkiewicz jest, jak wiadomo, zapalonym amatorem kunsztu fotograficznego i nie ma nowości w tej dziedzinie, którejby u siebie nie zastosował. Pracownia w Wiałej znaną była nie tylko w kraju, a liczne wystawy obdarzały reprodukcye fotograficzne, z niej wychodzące, złotymi medalami. Obecnie z kosztownych aparatów pozostała góra popiołu. Pożar powstał skutkiem nieuwagi służącej, zatrudnionej w piekarni. Ratunek dosyć niedołężny, w czasie nieobecności pana w domu, nie mógł ocalić niczego. Straty przedmiotów niezabezpieczonych obliczają na 890 tysięcy rubli.

— Pożar. Miasteczko Janów w powiecie kowieńskim prawie całe spłonęło przez nieostróżne obchodzenie się z lampą. Spaliło się 207 domów, 100 kramów, 3 synagogi i dom zarządu mieszczańskiego.

— Kobieta kawaler. W tych dniach, jak donosi „Kur. Warsz.", policya wykryła szantaż, dokonywany od dość dawnego czasu w sposób istotnie niezwykły. Maryanna Świtkiewiczówna, panna nie pierwszej młodości, ostrzygłszy krótko włosy, przebrana w męzkie ubranie, uchodziła za kawalera, mianując się Mieczysławem Nawrockim. Pod nazwiskiem tem zabierała ona znajomości z pannami ze sfery zasobnych służących, lub ze sklepowemi, oświadczala się im z miłością, a nawet proponowała małżeństwo. Wtedy w roli narzeczonego asystowała na spacerach, a nawet razem się fotografowała z narzeczoną, jednocześnie wyłudzając pieniądze na przedślubne wydatki, lub biorąc je w depozyt. Łatwowierne dziewczęta, nic nie podejrzywając, ciężko zapracowany grosz chętnie przyszłemu narzeczonemu oddawały. Gdy którakolwiek z tych ofiar spotkała swego narzeczonego na ulicy — w damskiem ubraniu, wówczas Świtkiewiczówna pod największym sekretem oświadczała, iż jest ajentem policyi i w tym celu nieraz zmuszoną jest przebierać się w damskie ubranie. Naiwne dziewczęta ślepo temu zwykle wierzyły. a Świtkiewiczówna trzymała się w roli narzeczonego dopóty, dopóki wszystkich pieniędzy od swojej ofiary nie wyłudziła. Porzucone narzeczone zadnych kroków co do odebrania swych pieniędzy nie przedsiębrały, obawiając się eksnarzeczonego, który posiada taką władzę. Tem też można sobie wytłumaczyć, dlaczego tak długo szantaż tego rodzaju nie był ujawniony. Ostatecznie jednak wszystko się wykryło i obecnie kobieta kawaler rozmyśla pod kluczem o swych heroicznych czynach.

— Ujęcie opryszka. W lasach pod Gostyninem w Królestwie, ujęty został poszukiwany oddawna herszt bandy koniokradów, Żarski. Wraz z nim ujęto także kilku członków bandy. Żarski jest człowiekiem inteligentnym; co popchnęło go do takiego upadku moralnego — nie wiadomo.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Kara cielesna w pruskich więzieniach. „Pos. Tagebl." stwierdza oficyalnie, że istotnie w więzieniach karnych kara cielesna jest praktykowaną i że więzień, jeżeli się dopuści czego karygodnego, skazanym bywa na podstawie uchwały zarządu zakładu karnego na odebranie 30 plag. Kara ta może być nawet podwojoną.

Jeżeli jednak wiarogodnemi są informacye, jakie o tej karze cielesnej odbiera „Pos. Ztg." od naocznego — jak powiada — świadka, to sposób wymierzania tej kary w rażącem znajduje się przeciwieństwie do pojęć humanitarnych.

W cuchthauzie rawickim delinkwent przywiązywanym bywa silnie do kozła w ten sposób, że tylna część ciała jego jest wyprężoną do najwyższego stopnia. Kara 30 plag bywa tak wymierzaną, że delinkwent odbiera trzy razy po 10 plag. Każda egzekucya trwa po 10 minut, każde uderzenie bata następuje w odstępie jednej minuty. Bat w ręku oprawcy, zwykle człowieka muskularnego, spada na ciało delinkwenta z ogromną siłą. Pierwsze 10 plag odbiera przed obiadem, drugie 10 plag na napuchłą od poprzednich batów część ciała przed wieczerzą a resztę na drugi dzień rano.

Świadek naoczny, który to opisuje w „Pos Ztg.", stwierdza, że już po pierwszych uderzeniach ciało delinkwenta krwią się oblewa. Można sobie wyobrazić jak to ciało wyglądać musi po odebraniu wszystkich 30 plag. Charakterystycznem jest także, ze po skończonej egzekucyi delinkwentowi dają wody „na ochłodzenie".

„Pos. Tagebl." powiada, że kara ta wymierzaną jest w obecności innych więźniów dla zrobienia na nich wrażenia.

Zgadzamy się jednak z „Pos. Ztg.", że wrażenie, które ta kara według „Pos, Tagebl." ma zrobić na drugich więźniach, wręcz przeciwny odnosi skutek, gdyż ono dodatnio na nich wcale nie może podziałać. Przeciwnie, etycznego poziomu świadków takiej sceny kara ta nie podniesie, przyczynić się ona może do większego jeszcze zdziczenia umysłów skazańców.

Humanitarne zasady naszych czasów żądają, aby takiej antihumanitarnej procedury zaniechano w więzieniach nawet względem największych zbrodniarzy. Słuszna i godziwa, żeby pomyślano o innym, więcej ludzkim sposobie karania więźniów, przekraczających przepisy więzienne. (Dz. Pozn.)

— Z Poznania donoszą: W tych dniach pokłócił się 17 letni uczeń ciesielski Mankiewicz na Jeżycach z rodzicami z tego powodu, iż ci zażądali, aby im oddał swój zarobek tygodniowy. W kłótni dobył ów niegodziwiec noża i rozpłatał ojcu prawe ramię, poczem zbiegł natychmiast i nie powrócił.

— Ksiądz regens dr. Goczkowski w Gnieźnie obchodził dnia 2go zm. 25-tą rocznicę kapłaństwa swego. Wieczorem ksiądz Arcypasterz wraz z kapitułą odwiedził Jubilata w seminaryum. Czcigodny ks. Jubilat ze wszystkich stron Europy otrzymał mnóstwo depesz i listów z życzeniami.

— „Goniec" donosi iż, Pan W. Chrzanowski z Brudzewa (pow. wrzesiński) sprzedał swe dobra (704 hektarów) komisyi kolonizacyjnej! — Hańba mu!

— Gwałtowna burza rozwinęła się 11 zm. nad Rawiczem i okolicą, w czasie której piorun uderzył w komin cukrowni w Miejskiej Górce. Również i w sobotę przeciągała tam wielka burza w połączeniu z tak gwałtownym deszczem i gradem, że woda spływała całą szerokością niektórych ulic.

— Ospa wybuchła epidemicznie w Wielowsi pod Ostrowem.

— W Inowrocławiu w dniu 16 zm. podczas przedstawienia teatralnego zaszło w miejskim Parku nie miłe zajście. Polscy aktorzy zaprosili niemieckich kolegów do sali, ale ci tak się niegrzecznie zachowywali, że nawet policya musiała wkroczyć. Jeden z tych panów nie chciał zdjąć kapelusza. Uczynił to dopiero, gdy go wezwał do tego urzędnik policyjny. Sens moralny, by ludzi niegrzecznych i źle wychowanych nie zapraszać.

— Hr. Bolesław Potocki z Będlewa otrzymał na odbytej berlińskiej wystawie bydła opasowego, jedyny z polskich wystawców, pierwszą nagrodę.

— Burza, która przeciągała w Zielone Świątki przez południową połowę Księztwa, obrała kierunek od Dolska na Poznań i wyrządziła w wielu miejscach ogromne szkody. Ucierpiały: Śrem, Dolsk, Rydzyna, Pysząca i wiele innych miejscowości. Przerażające w tym względzie nadsyłają szczegóły. Przez całe pół godziny szalała ogromna burza połączona z ulewnym deszczem, który powyrywał po polach formalne rowy, a grad, który padał równocześnie okrył rola na cal grubości i zniszczył na polach przynajmniej ¼ część zasiewów a po ogrodach prawie wszystko. Sady zalane zostały właśnie kupami kwiecia. W Śremie powybijał grad wielkości laskowego orzecha wiele szyb i gdyby nie gwałtowny wicher, szkody te byłyby o wiele większe. Zdaje się, że Śrem i Pysząca najwięcej dostały gradu.

Z Smolic pod Krotoszynem piszą o burzach, które tam szalały. W czasie burzy zabił piorun w okolicy Krotoszyna dziewczynę idącą od roboty. W Krzekotowicach zabił piorun chłopaka siedzącego w domu, nie zrządziwszy zresztą żadnej materyalnej szkody. W dominium Kocieszewskiem uderzył grom w obory i owczarnie dominialne i zabił 3 woły a owczarnia spłonęła wraz z wielu owcami. W Czeluścinie zgorzały od pioruna czworaki. W Poznaniu oprócz dość silnego deszczu z wichrem w drugie święto Zielonych Świątek, który zmył obficie ulice miejskie i spłoszył bawiących się na Miasteczku, nie było żadnych nieszczęśliwych wypadków.

Nad Wschową i okolicą szalała w sobotę gwałtowna burza z grzmotami i piorunami, przyczem piorun uderzył w drzewo. W sąsiednim Bukowcu zabił piorun syna gospodarskiego Ignacego Kapturka z Wiseczy. Obok tego grad spadający z ulewnym deszczem poczynił wielkie szkody w powiecie wschowskim.

— Uroczystość złotego wesela obchodzili w tych dniach gospodarze Franciszek i Józefa Lewandowscy w Niszczewicach w powiecie inowrocławskim. Ze względów familijnych odroczono ją do 10 czerwca, w którym to dniu będzie obecnych 6 córek, z których 5 zamężnych, 1 syn kawaler, 22 wnuków i 5 prawnuków. Jubilaci cieszą się jeszcze czerstwością ciała i umysłu.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Oksywska kępa. Mosty, folwark który dawniej należał do klasztoru Oliwskiego a w ostatnim czasie do kupca W. w Gdańsku, rozkupili rodacy Kaszubi. Resztę nabył p. Welma z Pierwoszyna, około 200 mórg.

— Grudziądz. 4letni synek robotnika Karkinewicza 8go zm. bawiąc się przy Wiśle, wpadł w rzekę i utonął.

— Przed gdańską izbą karną toczył się sensacyjny proces przeciw 75letniemu adwokatowi i notaryuszowi Grolpowi z Wejherowa o oszustwo, którego się dopuścił na swoją korzyść przy sporządzaniu testamentu pewnej wdowy. Proces ten wywołał wielką sensacyą, gdyż rzeczonego adwokata uważano za bardzo sumiennego i uczciwego człowieka. Sąd skazał go na 1 rok więzienia, na utratę praw honorowych na 10 lat i na 1000 marek grzywien.

SZLĄZK.

W Królewskiej Hucie zapadły się dnia 10 zm. po południu sklepy pewnej nowo wznoszącej się budowli i zasypały podmistrza, 3 mularzy i 3 robotnice. Jeden z zasypanych mularzy został ciężko pokaleczony, reszta lekko.

— Z Bytomia na Górnym Szlązku telegrafują, że górnik Juliusz Schalla zabił po pijanemu swą żonę i zagrzebał ją w ziemi. Mordercę wraz z bratem, który mu był pomocnym w spełnieniu zbrodni, aresztowano.

— Wykopaliska. W okolicach Steinau nad Odrą na Szlązku pruskim, odkryto stare cmentarzysko, w którego grobach znaleziono mnóstwo cennych przedmiotów, jako to: zbroję, urny, klejnoty i monety z wieku XII i XIII. Wszystkie znalezione przedmioty przesłano do wrocławskiego muzeum starożytności szlązkich.

— W Gliwicach mają zbudować nowy kościół katolicki. Miasto daje plac pod budowę i 60 tysięcy m.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

„Pogoń" tarnowska pisze: „W ostatnich dniach kwietnia wydarzył się nad Wisłą wypadek drobny na pozór i odosobniony, ale drażniący. Dnia 18 kwietnia br. przewiózł 18 letni Ignacy Dyabełek, poddany austryacki ze Sarowy, worek z kozikami Jakóbowi Gajasowi, przemytnikowi z Królestwa, poddanemu rosyjskiemu, który czekał na koziki z tamtej strony Wisły. Gajas odebrawszy worek, odniósł go w nadbrzeżną łozinę, zaś Dyabełek powrócił spokojnie na swoją stronę rzeki. W tem napada nieszczęśliwego przestępcę Gajasa dwóch objeszczyków, wtrąca go do Wisły i zabija kulą karabinową. Gajas spłynął na dół wodą. W tejże samej chwili dobijał Dyabełek do brzegu, wysiadł z łódki i począł takową wyciągać na suchy ląd. Nagle przechylił się i padł na ziemię nieżywy, zabity kulą karabinową moskiewską już na austryackiej stronie!! Kula przewierciła cały korpus i lewe ramię na wylot. Na śmierć ofiary patrzał rodzony ojciec. Starostwo w Mielcu zarządziło wprawdzie natychmiast dochodzenie na miejscu i odesłało odnośne akta do namiestnictwa, ale czy to powróci życie człowiekowi, bezprawnie wydarte i czy odwoła dokonany czyn zwierzęcego pastwienia się nad nami!?"

— Po wypadku nad Wisłą w pow. mieleckim, który kosztował życie dwóch ludzi, z Załoziec piszą: Dnia 4 maja między włościanami z Milna, a rosyjską strażą pograniczną zdarzyła się następująca scena. Włościanka Anna Swyreda, ze swoją siostrą Katarzyną Swyredą i Maryą Deć poszły zbierać trawę na swoje pole w poblizkości granicy. Żołnierz rosyjski, stojący na granicy, spostrzegłszy je wołał ku sobie. Kobiety niesłuchając szły dalej. Żołnierz zaczął pędzić za niemi, ale nagle przystanął, zmierzył i wystrzelił z karabinu. Kula przeszyła obie nogi Anny S. niżej kolan. Kobieta padła bez przytomności, a towarzyszki jej przerażone, nie mogły jej udzielić żadnej pomocy. Żołnierz widząc to zarzucił karabin na ramię i poszedł dalej granicą. Dopiero po kilkunastu minutach kobiety nieranione, ochłonąwszy, dały znać do wsi. Biedną kobietę przywieziono z pola. Miejscowa ck. żandarmerya udzieliła jej pierwszej pomocy i nieodstąpiła od nie aż do przybycia lekarza miejskiego z Załoziec Landesberga, który wziął ciężko ranną w swoją opiekę. Co się dalej z nią stanie tego jeszcze nie wiemy. Zapewne ani pies nie szczeknie na tę krzywdę ludzką.

— Składki na Wawel. Prezydyum namiestnictwa udzieliło na przeciąg jednego roku pozwolenia do zbierania w całym kraju centowych składek, z wyłączeniem kwestowania od domu do domu, na restauracyę katedry na Wawelu i tej części budynków, dawniej królewskich, które nie są zajęte przez wojsko. Z powodu tego pisze „Nowa Reforma:"

Wobec bardzo niejasnego brzmienia tego urzędowego zezwolenia, osoby zajmujące się zbieraniem składek powinnyby w najbliższym czasie wyjaśnić, które to mianowicie budynki na Wawelu oprócz kościoła i wikaryówki nie są zajęte przez wojsko. Według naszych informacyi budynków takich na Wawelu wcale nie ma, — a więc bardzo radzi będziemy dowiedzieć się, co tam właściwie pozostało nie zajętego oprócz zajętych koszar, szpitala i więzień wojskowych."

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Bezrobocie w Polskiej i Morawskiej Ostrawie przybiera zastraszające rozmiary, piszą z Cieszyna Obecnie strajkuje już 15,000 górników, i kto wie, co jeszcze z tego będzie, bo oburzenie i rozgoryczenie wśród górników ma być bardzo wielkie. W środę dnia 9go zm. o godz. 6 rano usiłowali strajkujący robotnicy zmusić gwałtem do strajku górników szachty „św. Trójcy" w Polskiej Ostrawie, którzy jeszcze pracowali. Żandarmi w liczbie 9 oparli się 1500 górnikom, a ponieważ upomnienia nic nie pomagały, a górnicy coraz bardziej się zbliżali więc żandarmi strzelili pięć razy. Na miejscu padło trupem 9 górników, 20 zostało ciężko rannych i kilkunastu lekko rannych. Z ciężko ranionych zmarło już czterech. Wojsko z Opawy i Cieszyna patroluje obecnie w całej okolicy. Górnicy żądają 8 godzinnej szychty i niepociągania przywódzców do odpowiedzialności.

WARSZAWA ZWYCIĘZKI STAWIA OPÓR połączonej sile Prusaków i Moskali.

(Ustęp z książeczki ludowej o Kościuszkowskiem powstaniu.)

(Ciąg dalszy)

W maju ustanowił Kościuszko w Warszawie Radę Najwyższą Narodową, która miała wykonywać jego wolę, rządzić podług jego wskazówek krajem, służyć powstaniu. Mianując czterdziestu członków Rady, Kościuszko zwracał przedewszystkiem uwagę, nie na majątki i tytuły, lecz na serce, charakter, rozum ludzi, którym władzę powierzał. „Spojrzałem, mówi w odezwie do narodu, na obywatelów godnych publicznej ufności; uważałem, którzy w prywatnem i publicznem życiu nieskażonej cnoty powinności dochowali, którzy stale do praw narodu, praw ludu przywiązani byli, którzy w czasie nieszczęść Ojczyzny, kiedy przemoc obca i zbrodnia domowa miotały swawolnie losami kraju, najwięcej za swe obywatelstwo i usługi ucierpieli."

Zasiedli więc w najwyższej Radzie narodowej kupcy i rzemieślnicy obok ministrów, generałów, posłów, używając wspólnie jednego tylko tytułu: obywatel, a niezmordowana gorliwość i energia, z jaką pracowali dla dobra kraju, chlubne daje świadectwo naszemu narodowi. Zapewne, i w owym czasie znajdowali się w Polsce, jak zresztą zawsze i wszędzie, obojętni, małoduszni, samolubni; znajdowali się i występni, którzy byli gotowi w każdej chwili wyciągnąć do wrogów skalaną rękę po judaszowe srebrniki. Ale ci wszyscy nie posiadali wówczas żadnej władzy, żadnego znaczenia, opadli, jak brudne męty, na dno życia społecznego. Wyrodni magnaci — Targowiczanie, którzy kraj zaprzedali w niewolę, skryli się do stolic wrogów: do Berlina, Petersburga, Wiednia. Tych zaś, którzy ujść nie zdołali, lud uwięził w dniach rewolucyi, domagając się na nich kary śmierci. A gdy sąd nie dość energicznie sobie poczynał, sam lud wymierzył zdrajcom sprawiedliwość.

Gwałtowność, z jaką lud karał winnych, wzbudziła w szerokich kołach obawę, aby mściwa jego ręka nie zaciężyła i nad niewinnymi, jak to miało miejsce podczas ostatniego wieszania w czerwcu, kiedy ofiarą wzburzonego tłumu padli niezasłużenie Wulfers i Majewski. Dla uspokojenia umysłów Kościuszko wydał odezwę z obozu pod Gołkowem, w której nakazując, aby sąd kryminalny spieszniej sobie poczynał z wymierzeniem kary na zdrajców Ojczyzny, wzywał lud, aby „dla własnego swego dobra i zbawienia zaniechał odtąd nieporządnych rozruchów, gwałcenia więzień, imania osób i karania ich"... „Chęć ukarania winowajców była dobra — pisał dalej Kościuszko w odezwie — ale czemuż ukarani zostali bez wyroku sądu? Czemu zgwałcona praw powaga i świętość?... I toż to jest czynem ludu, który podniósł oręż i zwyciężył obcych najezdników, ażeby sobie wolność porządną, panowanie prawa i szczęścia z niej tylko wypłynąć mogące przywrócił?"...

Wkrótce po ogłoszeniu powyższej odezwy pospieszył Kościuszko na czele wojska do Warszawy, aby bronić stolicę przed Prusakami i Moskalami, którzy chmarą ku niej ciągnęli.

Ciężkie tymczasem nastawały chwile dla walczącej o wolność Ojczyzny naszej! Nie dwóch już teraz potężnych wrogów miała przed sobą, ale trzech. W lipcu bowiem, kiedy pruskie i moskiewskie szeregi pełzły ku Warszawie, wojsko austryackie wkroczyło w Lubelskie.

Ciężkie więc nastawały dla powstania chwile. Ale najwyższy Naczelnik ducha ani wiary nie tracił. Chwilami powątpiewał może, aby Polska, spętana poddaństwem ludu, okaleczona rozbiorami, złupiona przez Targowicę i wrogów zewnętrznych, aby ta Polska jego ukochana mogła zwyciężyć trzy potężne mocarstwa. Ale wielkiem sercem czuł, światłym umysłem pojmował, że walka o wolność i Ojczyznę, podniesie i uszlachetni naród polski, da mu siłę do przetrwania najstraszniejszych choćby klęsk i zdobycia w końcu zwycięztwa. Prowadził więc dalej wielkie dzieło z wysoko podniesionem czołem, z niezłomną energią i niczego nie zaniedbał, co mogło przysporzyć pomyślności i sławy Ojczyźnie.

Gdy połączone wojska pruskie i moskiewskie zbliżyły się ku Warszawie, pospieszył Naczelnik osobiście stanąć w jej obronie.

Pod kierunkiem uwielbianego wodza tem żwawiej kipiała robota przygotowawcza do starcia z wrogami. On sam znajdował się wszędzie, gdzie tego wymagała potrzeba. „Kościuszko niespracowany był przez cały ten czas — pisze w pamiętnikach nieodstępny jego towarzysz i przyjaciel Niemcewicz. — Ubrany wraz ze sztabem swoim w szarą kapotę nakształt siermięgi polskiej, objeżdżał na koniu wszystkie stanowiska wojska, odpisywał na wszystkie raporta, dawał rozkazy, przyjmował posłuchania i prośby..."

Dnia 13 lipca nieprzyjaciel znajdował się już pod Warszawą.

(Ciąg dalszy.)

†

NEKROLOGIA.

† Teofil Romer b. właściciel dóbr ziemskich, oficer wojsk polskich z roku 1831 przeżywszy lat 83 zaopatrzony św. Sakramentami przeniósł się dnia 24 kwietnia br. po długiej i ciężkiej słabości do wieczności w Dudyńcach pod Sanokiem.

† Joachim Grzymała Piątkowski, urodzony na Wołyniu w r. 1809, żołnierz legii wołyńskiej z r. 1830 i 1831, ozdobiony krzyżem Virtuti militari, więzień stanu w r. 1848 i właściciel dóbr ziemskich, członek i założyciel kółka roln. i dyrektor Towarzystwa zaliczkow. zasnął w Panu dnia 10 maja 1894 r. po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św Sakramentami. Zmarły był jednym z ostatnich z weteranów zamieszkałych w naszych stronach; zachował zupełną przytomność umysłu aż do ostatniej chwili. Pracą sumienną i gorliwą dorobił się znacznego majątku. Pogrzeb odbył się z wielką okazałością; lud wiejski z Pietnic i Tarnowy wziął licznie udział w oddaniu ostatniej posługi.

† W Zaleszczykach zmarł Zygm. Srokowski, lat 59, urodzony w Anielówce, były żołnierz z r. 1863, długoletni pracownik w biurze notaryusza Grossa.

WASHINGTON.

Washington, 30-go maja. Kongres, jako w dniu zdobienia grobów, nie miał dzisiaj sesyi; bióra rządowe, jako i większa część domów biznesowych były zamknięte. Zdobiono porówno groby unionistów jako i konfederatów.

Przed południem odbył się pochód, w którym brało udział wojsko znajdujące się w okręgu Columbia, jako i członkowie stowarzyszenia "Grand Army of the Republic".

Najznaczniejszy obchód odbył się na pagórkach Arlington (Arlington Heights), z drugiej strony rzeki Potomac, gdzie się znajdują groby 16,000 unionistów. Każdy grób został ozdobiony chorągiewką i bukietem z róż.

Właściwa uroczystość obchodowa odbyła się w amfiteatrze, gdzie mowy, deklamacye i t. d. stanowiły porządek dzienny. Prezydent Cleveland i jego ministrowie pozostali aż do samego końca.

— Reprezentant Hudson z Kansas i adwokat A. A. Lipscomb z Washingtonu udali się do najwyższego trybunału po tak zwany "habeas corpus", aby uwolnić Coxey'a, Carl'a Browne i Christopher'a Columbus Jones. Twierdzą, że prawo, na którego mocy powyżsi zostali osądzeni, nie jest konstytucyjnem.

Washington, 31-go maja. Turpie przedłożył Senatowi rezolucyę legislatury stanu Ohio, która protestuje przeciw traktatowi rosyjsko-amerykańskiemu, poczem tenże sam senator przedłożył wspólnę rezolucyę, aby traktat z Rosyą ratyfikowany w dniu 21-go kwietnia został uznany za nieważny.

Washington, 1 czerwca. W Izbie niższej została rezolucya odnosząca się do unieważnienia traktatu pomiędzy Rosyą i Stanami Zjednoczonymi, oddana pod obrady wydziału dla spraw zagranicznych.

— Jeneralny lekarz Wyman z marynarskiej służby szpitalowej został dzisiaj telegraficznie uwiadomiony że w Szczecinie i na Górnym Szlązku sroży się cholera, najbardziej zaś w Mysłowicach, zkąd się przenosi do Królestwa Polskiego.

— Kongres amerykańskich lekarzy, który się odbywał w tym roku w Washingtonie, został odroczony.

AMERYKA.

Brutalne morderstwo.

Z Guthrie, O. T., donoszą 30 maja. Policyanci Lester i Tipton słyszeli wczoraj rano w pewnym wagonie kolei Santa Fé podejrzany szelest. Lester zbliżał się do wagonu, aby go otworzyć, gdy padł wystrzał, i L. runął o ziemię śmiertelnie raniony w głowę. W tej samej chwili wyskoczył z wagonu negier, który usiłował ubiedz. Strzelał do niego policyant Tipton i zdołał go ranić, pomimo iż murzyn, któremu pomagali towarzysze, którzy także w wagonie się znajdowali, odpowiadał na ogień. Negier padł i został uwięziony; jednego z jego towarzyszy, także negra, zdołano uwięzić; inny zaś, człowiek biały ubiegł. Zanosi się na "lynchowanie."

Spadek milionowy.

Dnia 19go stycznia rb. umarł w Aurora, Ill., znany lekarz, który uchodził pod nazwą Dr. S. Karoly. Właściwie jednakże nazywał się Karól Szenassy i pochodził z jednej z najbogatszych węgierskich familii szlacheckich. 48 lat temu przybył do Ameryki; nasamprzód przebywał w Albany, później w Aurora, gdzie aż do śmierci trudnił się lekarstwem.

Nie wiadomo dla czego nazwisko Karól Szenassy zmienił na S. Karoly. Pozostawił dwóch synów E. S. i C. S. Karoly, z których pierwszy mieszka w Chicago, drugi w Aurora. Synowie ci mniemali dotychczas, iż są spokrewnieni z hrabioską familią Karolyi, lecz zdanie to było mylnem.

Obecnie okazało się, że E. S. i C. S. Karoly są jedynymi spadkobiercami familii Szenassy wymarłej kilka lat temu na Węgrzech i że spadek ich wynosi przeszło milion dolarów.

Górnicy w Illinois.

Z Ottawa piszą 30go maja, Wczoraj przywieziono z La Salle 12 strajkierów i umieszczono w więzieniu powiatowem. Sędzia stawił ich pod kaucyę i oddał ich pod sąd "grand jury" za usiłowanie morderstwa i bunt. W więzieniu znajduje się obecnie 18 strajkierów; wszczepiono im ospice.

— Z Springfield donoszą, że nie można się spodziewać załatwienia strajku w Illinois, dopóki się nie ugodzą wszyscy pracodawcy i robotnicy w całych Stanach Zjednoczonych.

— "Citizens Protective Association" w La Salle sprowadziła 100 karabinów systemu Wichester i kilka tysięcy nabojów, aby być w pogotowiu, gdy cofnięto milicyę. Pułkownik Bennett otrzymał rozkaz wysłania dwóch kompanii milicyi do Winona, lecz został uwiadomiony, że strajkierzy się rozbiegli, gdy się dowiedzieli o przybyciu wojska. Policya zdołała odkryć Polaka Borkowskiego, który został sponiewierany przez swych ziomków i o którym mniemano, że został zamordowany. Ukrywał się w domu pewnego sąsiada, ponieważ się obawiał, że Polacy zechcą go jeszcze poniewierać.

— W Lincoln, Ill., zamknięto walcownie, i tramwaje elektryczne zostały zatrzymane dla braku węgli.

— Górnicy w Morris, Ill, nie chcą zastrajkować i się przyłączyć do "United Mine Workers".

— Obywatele i górnicy w La Salle, Ill., uwiadomili w środę gubernatora stanu, że sami wraz z władzami są w stanie utrzymać porządek w ich mieście. Z tego powodu kazał gubernator cofnąć milicyę tam się znajdującą.

— Z Springfield donoszą 31go maja: Tutaj miała się odbyć dzisiaj konferencya właścicieli kopalń, na którą przybyło ogółem 40 osób. Zastępcy właścicieli kopalń z południowego i środkowego Illinois nie chcieli brać udziału w konwencyi, ponieważ zastępca tak zwanej "Consolidated Coal Co." nie chciał mieć nic do czynienia z konwencyą. Nie uchwalono nic. Odtąd każdy właściciel kopalni będzie działał na własną rękę.

— Dwie ostatnie kompanie milicyi opuściły La Salle dnia 31go maja. Robotnicy poczęli w tym dniu wydobywać z kopalni wodę.

— Z Pana donoszą 31go maja: Strajkierzy wyszli dzisiaj w pełnej sile, aby wstrzymać robotników od pracy. Gdy niejaki McDaniels chciał się udać do pracy do kopalni Cancarthe, jeden z strajkierów uderzył silnie w kociołek, w którym się znajdował jego obiad. McDaniels zaniósł kociołek w bezpieczne miejsce, powrócił i zbił bez litości owego strajkiera. Dzisiaj po południu ładowano żużle na wszystkie wozy, jakie było można dostać; jednemu z woźnic kazano porzucić pracę, co też uczynił, lecz inni pozostali przy pracy. Dzisiaj pracowało tutaj 275 robotników. Naładowano 150 wagonów węglami.

U wszystkich prawie strajkierów panuje wielka nędza; sprzedawają wszystko co mogą, aby kupić żywność.

Straszliwy los.

Z Guthrie, Oklahoma, donoszą 1go czerwca. Dziesięć dni temu został bogaty farmer i sędzia pokoju Melville Glover na jego śpichlerzu pokąsany przez szczura. Kropelka krwi wyszła tylko z rany, lecz po dwóch dniach począł Glover dostawać napady podobne do wścieklizny. Żona utraciła rozum wskutek przestrachu.

Rozruchy robotnicze w Colorado.

Z Colorado Springs donoszą 30 maja, że strajkierami w Cripple Creek dowodzi J. J. Johnson, który otrzymał wychowanie wojskowe w West Point. Dalej ma się pomiędzy nimi znajdować trzech czy czterech oficerów niemieckich, którzy wypracowali plan twierdzy na "Bull Mountain", którą strajkierzy zajmują. Pomocnicy szeryfa, których jest 600, obozują w pobliżu Cripple Creek. Szeryf Bowers udał się do Denver, do gubernatora, po milicyę. Strajkierzy odebrali posiłki, i posiadają 100 koni.

Donoszą 31go maja: Strajkierzy chwytają wszystkie osoby, które im się zdają być niebezpiecznemi dla nich, i mają już mieć 50 ludzi w swej mocy.

Pani B. D. Snell, żona jednego z ludzi pracujących w kopalni Strong, musiała wskutek groźb strajkierów opuścić obóz. Mąż jej zaginął od kilku dni i istnieje obawa, że został zamordowany.

Jen. Johnson, który dowodzi strajkierami służył w swym czasie w armii wraz z kapitanem Żalińskim; i powiadają, że znając system tegoż był w stanie dać ulać armatę, która może wysłać nabój dynamitowy na kilka set stóp.

— Z Cripple Creek donoszą 1go czerwca: Bankierzy tutejsi, obawiają się buntów i dla tego wysłali $100,000 do Colorado Springs i umieścili w tamtejszych sklepieniach bezpieczeństwa.

Z Walsenburg, Col., wybrało się 600 strajkierów, aby wstrzymać od pracy innych górników. W Rouse powróciło 100 górników do pracy.

COXEYANIE.

Z Denver, Col., donoszą 31go maja: Tutejsza brygada Coxey'a, licząca około 1000 ludzi, chce skorzystać z obecnego wysokiego stanu wody i promami udać się po rzece Platte do rzeki Missouri, a tą do St. Louis. Budowa promów rozpocznie się natychmiast.

Górnicy w Iowa.

Z Ottumwa, Pa., donoszą 30go maja: Strajkierzy tutejsi oświadczyli, że w czwartek nastanie wylew krwi, jeżeli negrzy pracujący w kopalniach nie przestaną pracować. Superintendent Bixter i jego robotnicy są dobrze uzbrojeni i postanowili bronić się energicznie, gdyby ich atakowano.

W Mackinaw około 600 strajkierow dopuszczało się wybryków, poczem się udali do Evans, aby tamtejszych robotników zniewolić do porzucenia pracy. Przywódzcami ruchu są górnicy z Centreville, którzy wszyscy są dobrze uzbrojeni. Gubernator stanu chce w razie potrzeby wysłać gwardyę narodową z Ottamwa i Oskaloosa.

Zgubna powódź.

Z Vaucouver, B. C., piszą 30go maja: Rzeka Frazer stała się gwałtownym strumieniem, który wszędzie rozszerza śmierć i zgubę. Sąsiednie doliny zostały zalane, woda uprowadziła domy i stodoły farmerów, a tam gdzie jeszcze kilka dni temu widziano zielone łany, przedstawia się obecnie olbrzymie jezioro. Całe stada bydła i owiec zaginęły w rozhukanych falach i całe miejscowości, położone nad rzeką, zostały uprowadzone przez wodę. Dotychczas nadeszła wiadomość o śmierci 8 osób. W Langley spadł mały chłopiec z werandy hotelu Langley i został porwany przez prąd; później został cały hotel uprowadzony. Cała miejscowość stoi pod wodą i zalaną została także cała wyspa, na której się znajduje rezerwacya indyańska. Czterech Indyan chciało uprowadzić swe bydło z pagórka znajdującego się na wyspie ku stałemu lądowi, lecz łodzie przewróciły się i trzech Indyan utonęło. Na preryi Hatztic znaleziono pomiędzy wykorzenionemi drzewami ciała trzech mężczyzn i małej dziewczyny.

W Morris płyną parowce po zalanych farmach; farmerzy ocalili się na parowcach do Vancouver. Miejscowości Chillowack, Harrison i Centerville stoją pod wodą. Tory kolei Canadian Pacific zostały w pobliżu Hatztic przerwane na przestrzeni 600 jardów. Cała miejscowość Nicoman została zalaną; cała komunikacya kolejowa została przerwaną, a setki pasażerów musiały wrócić na wschód.

Wszyscy chodownicy bydła i farmerzy na preryi Hoteytic zostali zrujnowani. W ostatnich sprawozdaniach donoszą że grobla Matzqui została przerwana i cała okolica zalana. Z okolic położonych po za Mission City nie można odebrać żadnych wiadomości, gdyż wszystkie dróty telegraficzne leżą w wodzie.

Straszliwe nieszczęście kolejowe.

Z Marshfield, Wis., donoszą 30go maja, że rychło rano wykoleił się w pobliżu Manville, pociąg no. 4 kolei Wisconsin Central, przyczem płomienie ogarnęły potrzaskane wagony i wiele ludzi utraciło życie. Wiadomem jest, że 4 ludzi znalazło śmierć, 4 zaginęło (prawdopodobnie spalili się w szczątkach pociągu), 15 do 20 osób zostało pokaleczonych; niektóre śmiertelnie. Zabitymi zostali: James Hubbard, maszynista; George Gerhardt, palacz; Judson Bigelow, hamulcarz — wszyscy z Stevens Point. Oprócz nich utracił życie niejaki Russell, inżynier tejże kolei.

Wykolejenie nastąpiło wskutek przerzucenia zwrotnika przez nieznanych łotrów.

Urzędownie donoszą, że 8 osób zostało zabitych, a 15 ranionych; z tych niektórzy przypłacą także życiem.

Wiadomość potwierdza się.

Wiadomości nadeszłe z różnych stron stanu Wisconsin zgadzają się w tem, że ostry przymrozek w nocy z niedzieli na poniedziałek przeszłego tygodnia znacznie uszkodził drzewa owocowe, jagody i warzywa. W Grantsburg, gdzie się spodziewano najbogatszego plonu borówek w całym stanie, tenże został zupełnie prawie zniszczony; oziminy ucierpiały mało, lecz wszystka kukurydza zmarzła. W Marshfield kilkakrotnie dały się uczuć silne przymrozki. I z Antigo donoszą o nadzwyczajnie silnym mrozie, który zaszkodził poziomkom, owocom i warzywom. W Belgium był dwakrotnie dość silny mróz; drzewa owocowe były pokryte kwieciem tak hojnym, że można było się spodziewać nadzwyczajnego plonu owocowego, lecz kwiecie ucierpiało tak samo jak warzywa. W Escanaba rtęć w ciepłomierzu spadła na punkt marznięcia i miejscami utworzył się lód ćwierć cala gruby. Ogrody warzywne ucierpiały znacznie. W Sheboygan Falls zostały bardzo uszkodzone poziomki i warzywa, drzewa owocowe zaś nie ucierpiały bardzo.

Czworo mężów tego samego nazwiska.

W Waukegan, Ill., poślubił w tych dniach 75 lat liczący Lyman Palmer z New Orleans wdowę Mary Palmer liczącą tyleż lat. On był już trzy razy wdowcem, a ona tyleż razy wdową. Szczególnem jednakże że wszyscy mężowie tej kobiety nosili nazwę Palmer. Czwarty jej mąż jest krewnym pierwszego jej Palmera.

Nowa linia parowcowa.

Z San Diego, Cal., donoszą 30go maja: Pod względem planów rosyjskich i amerykańskich kapitalistów co do założenia linii parowcowej na oceanie Spokojnym można obecnie powiedzieć że głównym portem tej linii będzie San Diego.

Kapitaliści należący do kompanii Santa Fé kolei mają także należeć do tego przedsiębiorstwa. W tych dniach odbyła się narada zastępców tej kolei, zastępców tak zwanej "Stan. Oil Co." i "Russian Oil Co." z Iwanem Gaweckim, reprezentantem stowarzyszenia żeglugi parowcowej po rzece Amur, z Władywostoku, której celem było założenie linii parowcowej pomiędzy owym portem rosyjskim i San Diego. Narada odbyła się w Chicago.

"Standard Oil Co." przyłączyła się niedawno z "Russian Oil Co." dla kontroli handlu petrolejem po całym świecie. Planem tych kompanii jest zaopatrzyć zachodnią część Stanów Zjednoczonych petrolejem z Rosyi, co istotnie wypadłoby taniej niż przesłanie oleju z Ohio i Pennsylvanii przez większą część Stanów Zjednoczonych.

Głównym właścicielem w towarzystwie żeglugi po Amurze jest bogaty Moskal Sybiriaków który także posiada większą część kolei syberyjskich.

Piec gazolinowy.

Z Galesburg, Ill., donoszą 30go maja: Żona James'a Steckel była wczoraj rano zatrudniona przy piecu gazolinowym, gdy gazolin eksplodował i płomienie ogarnęły suknie kobiety, która niebezpiecznie została popaloną. Pani Steckels uratowała się od śmierci tylko przez to, iż owinęła się starym kobiercem. Dom zgorzał.

Pięć osób znajduje śmierć w wodzie.

Z Picton, Ont., piszą 30go maja: Alex Lindsay, bracia jego liczący 8, 12 i 13 lat, jakoż i niejaka pani Ingram urządzili wczoraj wycieczkę na łodzi żaglowej w pobliżu Smith Falls. Wskutek niezręcznego obchodzenia się żaglami wywróciła się łódź i wszyscy utonęli.

Dzień zdobienia grobów.

"Decoration-Day" lub „Memorial-Day" czyli dzień zdobienia grobów żołnierzy poległych podczas ostatniej wojny domowej odbył się wszędzie świetnie w dniu 30 maja. W Springfield, Ill., były publiczne budynki pozamykane. Zdobiono groby na cmentarzu Oak Ridge i znajdujące się w pobliżu pomnika Lincolna. Najgłówniejszy obchód odbył się na cmentarzu narodowym, gdzie 700 żołnierzy "Unii" leży pochowanych.

Z Pekin i Mc Leansboro, Ill., donoszą że i tamże odbyło się zdobienie grobów wspaniale.

W Richmond, Va., odsłonięto pomnik szeregowców i majtków należących do armii konfederatów.

W Grand Rapids, Mich., odsłonięto pomnik w "domu żołnierzy" czyli weteranów. Składy były pozamykane po południu.

Podobne wiadomości nadeszły z innych miast.

Bliźnięta gdy liczyła lat 63.

W czerwcu roku 1892 pani Harrison Breedlove w Carson City, Nebr., obdarzyła swego męża parą bliźniąt. Nie ma w tem nic dziwnego, wyjąwszy to, że pani Bredelove liczyła natenczas lat 63, a mąż przeszło 70; rzadko się wydarza, aby śmiertelnicy w tym wieku płodzili dzieci i to bliźnięta. Breedloves'owie mają być najstarszą parą na kuli ziemskiej, którą spotkało takie szczęście.

Porzucili pracę.

Z Leavenworth, Kas., donoszą 29-go maja: 400 ludzi w kopalni Home & Kansas porzuciło dzisiaj pracę, i zdaje się że strajk będzie trwał dosyć długo. Jeszcze wczoraj po południu większa część postanowiła pozostać przy pracy, lecz wmięszali się agitatorzy, którzy ich nakłonili do zawieszenia pracy. Każdy z tutejszych mieszkańców jest zadziwiony.

Jeszcze jeden most przez rzekę Mississippi.

Z Dubuque, Iowa, donoszą: Inkoropowaną została „Dubuque and Wisconsin Bridge Co." z kapitałem $100,000. Kompania ta będzie budowała most przez Mississippi w Eagle Point, milę i pół od dwóch innych mostów. Most będzie wzniosłym, tak aby największe parowce mogły pod nim przepłynąć.

Złe widoki.

Z Brazil, Ind., donoszą 30 maja: Położenie w tym okręgu staje się krytycznem. Przez całą zaprzeszłą noc uważali strajkierzy w Knightsville, czy po kolei Vandalia pojadą pociągi z węglami. Kompania kolejowa jednakże została przestrzeżoną i wysłała pociągi nazajutrz. Strajkierzy złożyli pieniądze aby wytoczyć proces kompanii kolei Vandalia, ponieważ dwa pociągi tejże przejechały przez krzyżówkę bez zatrzymania się.

Strajkierzy strzegą wszystkich linii kolejowych. Kilkuset z nich zatrzymało pociąg pasażerski "Chicago i Indiana Coal R. R." i zażądało udać się do Stone Bluff. Służba pociągu odmówiła, poczem strajkierzy zaniechali swego zamiaru ponieważ obawiali się kary za zatrzymanie pociągu pocztowego. Grożą jednakże, iż zniszczą rezerwoar wody i tramwaje. Istnieje obawa, iż wybuchną rozruchy.

— Z Clinton, Ind., donoszą, że marszałkowi Hawkins udało się wyłać w dalszą drogę po C i E. J. kolei pociąg z węglami, który przez strajkierów został zatrzymany w Lyford.

— Z Macon, Mo., donoszą 30 maja: W pobliżu no. 46 Kansas i Texas kopalni znajduje się 400 strajkierów, którzy chcą wstrzymać od pracy górników w tej kopalni zatrudnionych. Szeryf zaprzysiągł pomocników i udał się z nimi do kopalni.

(Nadesłane.)

Polska Kolonia Rolnicza.

Z pośród kolonii polskich rolniczych w Ameryce, dość szybko i pięknie rozwija się kolonia "Poznań w Clark County, we Wisconsin. Grunt jest tam urodzajny, drzewo piękne i wartościowe, a że miejscowość ta leży blizko kolei żelaznej, tartaków i fabryk wyrobów z drzewa, gdzie osadnik drzewo z gruntu ścięte za dobrą cenę zawsze sprzedać może, już kilkaset rodzin polskich grunt tam kupiło i osiedliło się, a kościół polski jest już pobudowany. Ceny gruntu tu w kolonii tej są od $5.00 do 10.00 za akier, podług tego jak daleko grunt od miasta leży i jakie drzewo na gruncie stoi. Do kolonii tej urządzają Słupecki Land Co. z Milwaukee, Wis. (Ofis 412-414 Mitchell Street) w Środę dnia 4go Lipca wielką ekskursyę a podróż w dniu tym tylko $5.00 od osoby w obie strony kosztować będzie.

Czyn łotrowski.

Z St. Louis, Mo., donoszą, 31go maja: Żona Silas'a Johnson była dzisiaj po południu sama w domu, gdy zapukało do drzwi dwóch ludzi. Niczego złego nie przeczuwająca niewiasta otworzyła im. Ci zaś schwycili ją i dopuścili się niewypowiedzialnej zbrodni. Wykonawszy szatański ich zamiar chcieli się oddalić, gdy kobieta schwyciła strzelbę jej męża i wystrzeliła dwa razy, raniąc jednego z łotrów w plecy. Odgłos wystrzału przywabił kilku policyantów, którym się udało uwięzić łotrów nazywających się Mikie Cooney i John Weitzel.

☞ Ob. Orryll, New Brunswick. Nie wydarzy się omyłka, jeżeli treść wyraźnie jest pisaną; jeżeli zaś nie, to uzupełnienie czyli raczej sprostowanie wyrazów zależy od korektora. Chcielibyśmy się jednakowoż Szan. Pana zapytać, co Pan w ostatniej swej korespondencyi chciał powiedzieć przez wyrażenie "skarzony wiersz", czyby nie było lepiej powiedzieć "skażony". Byłoby to cokolwiek zrozumialszem. Zresztą mamy pod ręką rękopisma Szan. Pana.

☞ Ob. Waksmundzki, Leavenworth. Wiadomość o polepszeniu myta wyjęliśmy z gazet angielskich. Prywatnie nikt nie donosił nam o tem.

Listy polskie na poczcie.

362	Abramoski M.	533	Maczywewska F.
371	Bałaban A.	534	Maczuszyk K.
373	Baźnik M.	535	Marcinkowski I.
380	Bondan J.	536	Malicki T.
381	Borchera A.	539	Matuszak S.
388	Bujan A.	543	Michalak W.
389	Burek J.	545	Mistowski L.
393	Cherliński A.	548	Mondny J.
394	Ciaciuch B.	553	Nalewaj J.
395	Cichoń J.	554	Nalewaj M.
399	Daniłowicz A.	562	Newa J.
400	Danowski L.	563	Niziołek A.
404	Dula J.	565	Nowak M.
405	Dyłży J.	568	Oikowski W.
420	Furmański S.	569	Oneiek A.
423	Galke F.	572	Pawlikowski W.
424	Gąsior K.	577	Pomorski J.
427	G[illegible]rzmanowski M.	578	Popek W.
431	Głowiński M.	580	Probuszas J.
436	Gorecki J.	587	Rasuk M.
440	Grala St.	591	Rodzin L.
443	Gronecki I.	591	Romanczak J.
444	Grzyb J.	597	Rubke J.
447	Habich J.	598	Ruda K.
460	Hubner A.	600	Sieczek K.
461	Hubner B.	613	Sikora A.
463	Hubner J.	617	Stoliński J.
461	Hyburska T.	620	Starcyk J.
471	Jarosz J.	631	Stuszewski A.
477	Kucmuczis A.	615	Stulek F.
479	Kajer M.	628	Sucoarzewski A.
480	Kalisz P.	629	Szaulis J.
481	Kamiński T.	633	Tocutowski M.
489	Kosal A.	634	Troński S.
485	Kasparek W.	640	Wrazas W.
486	Katora M.	642	Walanka M.
492	Kolaczek Er.	645	Wejdeman K.
494	Korchac M.	646	Wiecek J.
496	Korduński M.	648	Wisniewski N.
500	Kraliski A.	649	Włodkowski W.
503	Kull E.	656	Zabliwski M.
513	Laski L.	657	Zadol W.
517	Lejcor J.	658	Żak J.
524	Lisek J.	662	Żyła M.

JESZCZE AMERYKA.

Powódź w Colorado.

Z Denver, Col., donoszą 31go maja: Z wszystkich części stanu donoszą, że wielkie ulewy narobiły wielkich szkód. [illegible]

[illegible] dom John'a Herrington. W Manitou ustał cały „business" i każdy stara się ocalić.

W Boulder zabrała woda fabrykę rur, pięć domów, tory kolejowe i wszystkie mosty miejskie i kolejowe. Zupełnie zostały spustoszone miejscowości Crisman i Solina, które były obozami górników i 200 ludzi nie mają przytułku. Strata naokoło Boulder wynosi przeszło $500,000.

Wszystkie oziminy w dolinie St. Vrain, jednej z najbogatszych zbożowych okolic stanu zostały zniszczone.

Pożary.

W Galesburg, Ill., spłonęła 29go maja wielka stajnia R. J. Robertsa, a z nią 21 koni. Strata wynosi $20,000 a zabezpieczenie tylko $7100.

— Z New Yorku donoszą 31go maja: Dzisiaj rano wybuchł pożar w domu położonym pod no. 129 przy ulicy Suffolk, w którego piwnicy się znajduje skład wódek. Dom był zamieszkany przez 20 familii, po większej części żydów polskich i rosyjskich. Płomienie rozszerzały się tak szybko, że większej części zostało odcięte ocalenie po schodach. 15 dzieci rzucono przez okna na ulicę, gdzie zostały schwycone przez tam się znajdujące osoby nie otrzymawszy żadnego nadwerężenia. Niektórzy ocalili się przez okna do sąsiedniego budynku, inni skoczyli przez frontowe okna i uszli bez uszkodzenia z wyjątkiem niejakiej Ehrenwort, która się niebezpiecznie nadwerężyła. Inni utracili już przytomność wskutek dymu, lecz zostali ocaleni przez straż ogniową.

Zaraz po wybuchu pożaru wydarzyła się eksplozya spowodowana niezawodnie wskutek zapalenia alkoholu w składzie wódek, która przestraszyła całe sąsiedztwo. Mayer Dietrich i dwie inne osoby które się właśnie chciały ocalić przez sień, zostały straszliwie poparzone. Straż ogniowa znalazła na trzeciem piętrze bezprzytomną cztery lata liczącą Lizzie Jaeger. Umarła.

W tym samym domu znalazły dwie osoby śmierć w płomieniach dwa lata temu.

Kolonia negierska.

Z San Antonio, Texas, donoszą 31go maja: Wczoraj załatwiono tutaj olbrzymi interes, dotyczący 2,500,000 akrów roli nad rzeką Rio Grande w mexykańskich stanach Coahaila i Chihuahua. Obszar ten został przez byłego gubernatora w Chihuahua, Gonzales'a, sprzedany "Mexican Coffee, Cotton and Colonisation Co.", której główna kwatera tutaj się znajduje a którą zastępuje J. S. McNamara. W. H. Ellis który się zajmuje meksykańskiemi planami kolonizacyjnemi, chce na części nabytego obszaru osiedlić 10,000 negrów.

Najstarszy wolny mularz umarł.

W Amesburg, Mass., umarł 31go maja kapitan Nathan Meyers, najstarszy wolno-mularz Stanów Zjednoczonych. Zmarły urodził się w Goshen, N. H., w r. 1803 i w r. 1825 wstąpił do stowarzyszenia masonów. W młodszych swych latach był jednym z pierwszych fabrykantów sukna w Haverhill, Mass.

Skutki strajku górników.

Kompania kolei Illinois Central wyseła swe zapasy węgla z Sioux Falls, S. D. do Freeport, Ill., Kompania ta posiada także wielkie zapasy węgla w Sheldon, Ia.

— Z West Superior, Wis., donoszą 29go maja: Cena węgli miękkich, która wynosiła przy rozpoczęciu żeglugi $2.75, wynosi teraz $3.75. Handlarze węglami twierdzą, że zapas znajdujący się na "dokach" wystarczy do 20go czerwca.

— Z Joliet, Ill., piszą 30go maja: Strajk górników szkodzi bardzo tutejszym interesom i niektóre fabryki musiały już zawiesić pracę, gdyż zabrakło węgli, podczas gdy inne fabryki obywają się koksem, drzewem i olejem. Kompania kolei Michigan Central pali w jej tutejszych parowozach "rańżerowych" koks i inne kompanie będą musiały wkrótce to samo uczynić. Zapasy węgli w domu poprawy są też już bardzo małe i istnieje obawa, że się ukończą, nim strajk zostanie załatwiony.

— Z Braidwood, Ill., piszą 30go maja: Chociaż górnicy w Clark City, miejscowości położonej 8 mil na południe ztąd, dostali na to pozwolenie od prezydenta stowarzyszenia górników w Illinois, McBride, odmówili wczoraj dostarczenia dwóch ładunków wagonów kolejowych dziennie dla zakładu dla obłąkanych w Kankakee. J. W. Murray ze Spring Valley, wiceprez. tego stowarzyszenia był na posiedzeniu górników i starał się ich nakłonić do dostarczania węgli potrzebnych dla zakładu. Strajkierzy odmówili, lecz oświadczyli, iż są gotowymi rąbać drzewo dla zakładu za zapłatą $2.00 dziennie.

Sprawa zostanie przedłożoną gubernatorowi, gdyż zakład dla obłąkanych w żaden sposób nie może pozostać bez opału.

— Z Dubuque, Ia., donoszą 31go maja: Brak węgli daje się bardzo uczuć w tutejszych fabrykach. W jednej z nich palą pałki kukurydzowe, w drugiej drzewo, a inne zostały zamknięte.

Górnicy w Indiana.

Z Indianapolis donoszą że gubernator wysłał do okolicy, w której rozruchy górnicze panują, dziewięć kompanii milicyi, włącznie jednej bateryi artyleryi.

— Z Washington, Ind., piszą 2go czerwca: Położenie tutejsze jest bardzo krytycznym. W Cannelsburg 500 górników zmusili służbę kolei do wprowadzenia 40 wagonów naładowanych węglami na tór poboczny, poczem zerwali rejlse toru głównego.

Z niw strajkierskich.

Z Pana, Ill., donoszą 2go czerwca: Strajkier Antoni Ehrman, który wytrącił nogą robotnikowi Mc Daniels kociołek, w którym tenże miał swój "obiad", został skazany na grzywnę wynoszącą $13.80.

Domostwo Mike'a Shehan odwiedzili wczoraj wieczorem strajkierzy i zniszczyli takowe, połamali jego wóz i poprzeżynali chomęta jego konia, aby się nie mógł udać do pracy.

Strajkierów w Minonk, Ill., zachowują się spokojnie.

Strajkierzy w Springfield, Ill., którzy się w niedzielę zgromadzili obok fabryki elektrycznego światła rozproszyła policya.

Mróz w Kentucky.

Z Middlesboro, Ky., donoszą 1 czerwca: Przeszłej nocy panował w tej okolicy znaczny mróz, który zaszkodził ziemiopłodom. Najbardziej ucierpiały kukurydza i pszenica letnia.

Miedź.

W rzece Rainey River, 30 mil na południe od Cheboygan, Mich., znaleziono w tych dniach bryłę czystej miedzi ważącą 400 funtów. W sąsiednich skałach znajdują się także ślady miedzi. Indyanie mieszkający w sąsiedztwie twierdzili już dawno, że okolica ta jest bogatą w miedź, żelazo i węgle.

Rumuni chcą się osiedlić w Californii.

S. J. Kline, z Rumunii zakupuje 200,000 akrów roli, należących do tak zwane "Mitchell estate" w powiecie Merced, gdzie się ma osiedlić 14,000 Rumunów. Są oni niezadowolonymi z tego iż Besarabia, z której pochodzą, została odstąpioną Rosyi i są niezadowoleni z rządów rosyjskich.

Pociągi zatrzymywane przez strajkierów.

Z Brazil, Ind., donoszą 1go Czerwca: Mnóstwo strajkierów zatrzymało wczorajszej nocy cokolwiek na wschód ztąd dwa pociągi kolei Vandalia, dążące na zachód, pomimo proklamacyi gubernatora i oświadczenia szeryfa, że wypełni swą powinność, jak mu proklamacya gubernatora wskazuje. Szukali węgli lecz nie znalazłszy żadnych na pociągach, dozwolili im puścić się w dalszę drogę. Niektórzy z strajkierów oświadczyli że proklamacya gubernatora jest niesłuszną i że nie będą na nią zważać, inni zaś obiecali, że nie będą już więcej zatrzymywali pociągów.

Z Listów do lubej.

I.

Piekielne twe oko ogniem płonące,
Co rzuca spojrzenia niby słupy ogniste,
Ręczę rozbudzić potrafi śpiące
W sercu uczucia jak perła czyste.

Pod twem spojrzeniem wola się krzeszy
Znika spokój — i wkradasz się do duszy,
A dusza, ta ciała bogini do cię
Zanosi błagalną prośbę w chłopocie.

A o co! czyż pytanie zadawać potrzeba,
Oczywiście byś ją zaufaniem obdarzyć chciała,
Byś ją w krainę znów cudnych, do nieba
Wprowadziła i w niebie tem sama zamieszkała.

II.

Paląca pierś twa toczona
I twarz rzeźbiona,
To wytwornej piękności wzór
Pośród Ewy cór.

Twe oczy jak dwa dyamenty!...
Robię krzyż święty
Gdy cię widzieć mam, bo czarów się boje
(Tylko nie we dwoje).

A tyś właśnie czarująca
Jak słowiczy śpiew,
Jak wiosna do życia wołająca
Zieleń drzew.

Więc by od czarów zbawić mnie, swoją
Dłoń włóż w moją
I tak pójdź ze mną uśmiechnięta, wesoła
Jak allegorya Anioła.

Antoni Orryll.

Tectorium.

W Londynie i innych miastach Anglii zamiast szkła używają do pokrywania dużych sal, potrzebujących większego światła, nowowynalezionej substancyi, zwanej tectorium. Jest ono tak przezroczyste jak szkło, a nie tłucze się wcale, nadto przy elastyczności, jaką posiada, można mu nadać kształt, jaki tylko się podoba, koloru nieco żółtawego. Trzeba jeszcze i to dodać, że substancya ta łatwo daje się ciąć nożycami. W całej Anglii tectorium znajduje olbrzymie zastosowanie, jest więc nadzieja, że praktyczność jego da mu wstęp i do innych krajów nie tylko Europy, ale i świata całego.

CHICAGO.

W szkołach publicznych dzień zdobienia grobów bohaterów z wojny domowej (decoration-day) został obchodzony już w wtorek przez mowy odczyty, recytacye, śpiewy itd.

— **W hotelu „Sherman House"** zgromadzili się w przeszłym tygodniu spadkobiercy Jakóba de Haven, którzy od rządu Stanów Zjednoczonych żądają $4,000,000. Spadkobiercy, których jest około 100 są rozproszeni po całym kraju i mała tylko część ich przybyła na konferencyę. Pretensye de Haven'ów sięgają aż do wojny rewolucyjnej. Jakób de Haven mieszkał w zimie 1777—78 w Germantown, Pa., gdy Washington się znajdował w Valley Forge i prosił zamożnych kolonistów o pożyczkę pieniężną. De Haven pożyczył rządowi $450,000. Chciano mu w kilka lat później zwrócić te pieniądze, lecz wierzyciel nie chciał przyjąć pieniędzy narodowych, które utraciły znaczną część ich wartości. Umarł w r. 1783, lecz pożyczki nie zwrócono dotychczas. Dzieci nie zostawił, lecz trzech braci, których potomkowie skarzą obecnie rząd o tę sumę i procent, co ma teraz wynosić $4,000,000. W Chicago znajduje się także spadkobierczyni, którą jest panna Carrie E. Tucker mieszkająca pod no. 7242 przy Langley ave.

— **Na udar serca umarła** pani Paulina Wetzel, 4828 Justine str., i to ze wstydu, iż jedyny jej syn został uwięziony za kradzież.

— **Sześcioletni Ignacy** Kowalski, którego rodzice pod no. 1028 przy Whipple ul. mieszkają przywiesił się w wtorek, jak to dzieci czynią do woza dążącego na wschód po 22 ul. i skoczył na rogu Albany ave. właśnie gdy nadchodził całą szybkością pociąg tramwajowy w przeciwnym kierunku. Ciało chłopca zostało zmiażdżone.

— **Około 120 ceglarzy** w Pullman, którzy byli zatrudnieni na własności Pullmana, lecz bezpośrednio nie strajkowali dla Pullman Co., porzucili w wtorek pracę, ponieważ dostawali zaledwie połowę myta, jakie robotnicy w innych cegielniach w pobliżu Chicago zarabiają.

— **Przy elektrycznej** kolei po Elston ave. mającej połączyć przedmieście Avondale z Chicago poczęto już pracować. Kolej ma być w ruchu najpóźniej w dniu 1go grudnia rb.

— **Chicago zajmuje obecnie** pierwsze miejsce, jako miasto przemysłowe, w Stanach Zjednoczonych.

— **W środę 30go maja** Chicagoanie, nie zapomnieli także o zdobieniu grobów, przeciwnie uroczystość ta odbyła się wspanialej, niż w innych latach. Około 10,000 ludzi brało udział w paradzie. Pochód składał się z 8 dywizyi, tworzonych przez wojsko regularne, milicyę, towarzystwa umundurowane i cywilne. Dywizye uformowały się na Michigan ave., którą się udały do 21 ul., ztąd do Indiana ave., napowrót do 21 ul. i do Michigan ave. Rewię odbyli przed pomnikiem Kolumba, burmistrz Hopkins, jen. Miles ze sztabem i główny marszałek Burbanks. Po przejściu obok pomnika Kolumba rozwiązały się szeregi.

Na różnych cmentarzach liczne tłumy ozdobiały groby, przyczem nie brakowało mów, modlitw, śpiewów itd.; zwłaszcza na cmentarzach Oakwood, Calvary, Waldheim, Rosehill, Concordia, Graceland, św. Bonifacego i na cmentarzu czesko-polskim, gdzie się zgromadziło do 5000 osób.

— **Pociąg towarowy** kolei Chicago & Eastern przejeehał i zabił w środę na rogu 16tej i Clark ulic dwóch robotników, z których jeden się nazywał Young. Nazwisko drugiego nie jest znanem.

— **Tajny policyant Geo.** Newcomb spostrzegł w czwartek wieczorem na pociągu No. 3 linii Grand Trunk dwóch znanych złodziei i zapytał ich, coby robili na pociągu. Jeden z nich wydobył natychmiast rewolwer i zadał Newcombowi śmiertelną ranę w okolicy żołądka wystrzałem. Złodzieje ubiegli. Newcomb umarł.

— **W stajni położonej** poza domem no. 41 przy ul. Emma wybuchł w nocy z czwartku na piątek pożar. Właściciel Franciszek Tadych poniósł stratę w wysokości $150. Dwa konie Józefa Błońskiego zginęły w płomieniach, które się przeniosły na sąsiedni dom i narobiły szkody na $500. Dom jest własnością Józefa Berenta, a mieszka w nim na pierwszem piętrze Józef Rogaty a na drugiem Ludwik Bach.

— **Wielka część biznesowego** środka miasta była pogrążoną w ciemnościach w nocy z czwartku na piątek, gdyż nie paliły się światła elektryczne na Fifth ave., LaSalle, Randolph, Washington, Lake i innych ulicach, ponieważ, jak powiadają użyto gorszych węgli i mniej niż dawniej. Jest to jednym z nieprzyjemnych skutków strajku górników dla miasta Chicago.

— **Niezbyt pomyślnie** powiodło się w Chicago pastorowi Gladsman z Blair, Nebr. Chciał w czwartek powracać do domu i udał się w tym celu do stacyi na Polk ul. Tu spotkał innego Niemca, który go namówił do przechadzki, gdyż pociąg odchodził dopiero za dwie godziny. Nowy przyjaciel pastora namówił go, aby wszedł z nim do saloon'u pod no. 406 Dearborn ul. i to na szklankę piwa. Nieznajomy zapłacił za piwo, które musiało być dobrem, gdyż pastor zażądał także takowego. Chcąc płacić wyjął zwitek zawierający $40. Nieznajomy wyrwał mu go z ręki i dał drapaka; pastor chciał się puścić za nim, lecz kelner zatrzymał go póty, póki złodziej się nie ulotnił. Rev. Gladsman doniósł policyi o zajściu, lecz nie mógł powrócić tego wieczora do Nebraski.

— **Pomiędzy strajkierami** w Pullman zaczyna panować nędza. Uformowało się wprawdzie kilka komitetów dla zbierania pieniędzy i żywności dla strajkierów, lecz datki, które zrazu były dość znacznemi poczynają się niestety zmniejszać.

— **Najprzew. ks. arcybiskup** Feehan udzielił w czwartek Bierzmowania młodzieży i starszym osobom w kościele św. Trójcy. Towarzystwa tak kościelne, jak i narodowe wystąpiły uroczyście na przyjęcie arcypasterza.

— **N. P. Chapman, spekulant** bursowy z zachodu miał w dniu 1go czerwca poślubić bogatą wdowę M. B. Burkett z pod no. 447 W. Van Buren str. Wdowa powierzyła mu znaczną część jej majątku. W piątek przed południem odwiedził ją jeszcze, lecz wyszedł, jak mówił, aby załatwić interes w pewnym banku. Odtąd nie ma go, lecz nie ma także $30,000 w dobrych „czekach".

— **Trzech spokojnie pod** no. 1723 Belmont ave pracujących stolarzy zostało w piątek odwiedzonych przez 12 ludzi należących do unii. Ci zażądali aby przestali pracować; otrzymawszy odmowną odpowiedź, schwycili za dłuta i inne pod ręką się znajdujące narzędzia i uderzyli na robotników, którzy się wprawdzie bronili, lecz ulegli przemocy i zostali niebezpiecznie pokaleczeni. Napastnicy ubiegli nim policya nadeszła. Pokaleczeni, których umieszczono w najbliższym szpitalu, nazywają się: Richard Ruiter, Cornelius Kalk i Harry Farrell.

— **Inkorporowanem zostało** Towarzystwo pod nazwą: „White Eagle, Polish Fife and Drum Corps", Chicago, Ill., — bez kapitału. Inkorporatorami są: Michał Czenik, Bronisław Kowałowski i Józef Baranowski.

— **Rada powiatowa uchwaliła**, że strajkierzy w Pullman mają dostać $500 z kasy powiatowej.

— **W poniedziałek wieczorem** ktoś rzucił bombę do piwiarni Karóla Noffz'a położonej pod no. 183 przy ulicy 18tej. Noffz i jego pomocnik czyli kelner Frank Heeler zostali pokaleczeni przez odłamki szkła i drzewa kantoru, który się rozleciał na tysiące kawałków.

— **Żona Franka Fiore** mieszkającego pod no. 173 West Polk ul. została w poniedziałek po południu zastrzelona przez Ludwika Vecki, agenta Emila Sternberg, właściciela powyższego domu. Chodziło o dzierżawę w wysokości $7.00, której Fiore'owie podobno nie chcieli zapłacić. Frank Fiore został także raniony i to w nogę.

Wierny Przyjaciel.

przez

Grenville Murray.

(Z angielskiego).

Dokończenie.

W pustej butelce palił się kawał świecy. Próżna rynka stała na wygasłem ognisku. Ubranie w łachmanach wisiało na krześle. Kawałki tynku oderwane od sufitu, leżały na podłodze. Wreszcie w kącie spostrzegłem siennik, ku któremu pies się rzucił. Było tak ciemno, że go nie mogłem widzieć, tylko słyszałem, że ocierał się o kogoś na barłogu i skomlał z radości, a jakiś głos mówił:

— Dobry pies! Dobry, poczciwy Jim! — mówił głos, widocznie chorego, bo tak słaby, że zaledwo do mnie dochodził. Potem rachował — raz, dwa! oh, szyling, mój Jim... szyling i trzy pensy.... szyling i dziewięć pensów.... dwa szylingi... Oh, jeszcze jeden szyling! trzy szylingi.... Mój stary Jim!....

Tutaj głos wydał okrzyk.

— Kto tam? — zapytał człowiek chowając pieniądze i patrząc na mnie błędnym wzrokiem.

— Nie bójcie się, rzekłem. — Jestem przyjacielem, szedłem za waszym psem i chcę wam być pomocnym.

Był to człowiek pięćdziesięcioletni, włosy jego jeszcze nie były siwe, ale był tak chudy, policzki miał tak wpadnięte, oczy tak zgasłe, że możnaby go wziąść za starca.

Głos mój i ruchy widocznie go uspokoiły, wciąż jednak ukrywał pieniądze.

— Jestem bardzo nieszczęśliwy, panie, — odrzekł — bardzo nieszczęśliwy. Mam tylko tego psa, który mnie utrzymuje, a to mało, gdyż nieraz próżnuje i wraca z pustym koszykiem.

— Wasz pies nie próżnuje w drodze — odrzekłem. — To dobre zwierzę. Czyż wam nie przyniósł dzisiaj więcej niż trzy szylingi?

— Oh nie, panie, tylko trzy pensy, — rzekł nieszczęśliwy — tylko trzy pensy, z pewnością ani grosza więcej.

— Nie przyszedłem zabrać wam pieniędzy — rzekłem widząc, że mi jeszcze nie ufa. — Jesteście chorzy; będę was pielęgnował. Czy mam pójść po doktora?

— Oh nie, panie, nie; nie mam dla niego pieniędzy. Idź pan ztąd, proszę. Mam tylko katar, to przejdzie; jutro będę już zdrów.

Pies ciągle go lizał. Przypomniałem sobie, że biedne zwierzę nic nie jadło.

— Wasz pies musi być głodny, — rzekłem. — Czy mogę mu dać tę kość, która leży na talerzu? Zasłużył na nią.

— Kość z talerza! nie, nie; niech jej pan nie rusza. To moja dzisiejsza kolacya. Gdy on ją zje ja umrę z głodu.

— Ja wam co kupię, — odrzekłem.

I wziąwszy kość z talerza, zawołałem Jima, aby mu dać.

Ale zamiast przybiedz do mnie, zwierzę patrzało bojaźliwie na swego pana, gdyby go pytało co ma robić.

— Nie, Jim, — rzekł człowiek — nie można.

Jim odwrócił głowę.

— Czy już od dawna jesteście chorzy? — spytałem.

Więcej niż dwa miesiące, panie, odrzekł człowiek, wyrywając mi kość z rąk i kładąc ją sobie pod głowę. Raz mój pies wyszedł i przyniół mi pensa. Od tego czasu wychodzi co rana z koszykiem, który mu kupiłem, ale jest leniwy. Prawie nic nie zarabia, w porównaniu z tem co dostawał, gdy chodził ze mną; woli się bawić, niż pokazywać sztuki; to nie dobre zwierzę, niech mi pan wierzy.

Ale pocóż przedłużać opis tej rozmowy? Nie ma nic smutniejszego jak obraz nędzy połączonej z upadkiem moralnym.

Ten człowiek na barłogu był bogatym, przynajmniej względnie; za pomocą psa doszedł do pewnego majątku, a choroba zamiast go zrujnować, jeszcze mu przysporzyła dochodów. Pies zarabiał więcej sam, aniżeli dawniej z swym panem. Co rana wychodził ze swym koszykiem na szyi, a wieczorem wracał z dobrym zarobkiem. Opowiedzieli mi to sąsiedzi: poczciwi ludzie, którzy udawali, że wierzą w historye chorego, aby im pozwolił się pielęgnować.

— Już i tak niedługo pociągnie — rzekł mi jeden z nich — a to co zarobił dostanie się może takiemu, co tego lepiej użyje.

— A pies? — zapytałem.

— Pies nie będzie żył długo, gdy mu zabraknie pana.

Ten człowiek prawdę mówił. Posłałem po doktora, po dozorcę; ale ich starania były już niepotrzebne. Nieszczęśliwy żył jeszcze tydzień, a pies wychodził co rana, jak zwykle, i wracał dopiero w nocy, z dobrze napełnionym koszykiem. Czasem brała mnie ochota iść za nim, a ponieważ mię widział przy łożu swego pana, kręcił ogonem widząc mię, a potem biegł dalej. Pewnego wieczora, gdy powrócił siennik był pusty; ale w pokoju stała wielka skrzynia czarna, więc położył się przy niej, zgadując, że zawiera ciało jego pana. Gdy przyszli go zabrać, szedł za trumną aż na cmentarz, gdzie ja z grabarzem byłem jedynym świadkiem tej smutnej sceny. Wtedy Jim spojrzał na mnie z niepokojem, jakby chciał zapytać co znaczy ten dół, do którego spuszczono jego pana i zaczął wyć, słysząc ziemię spadającą na trumnę. Wziąłem go na ręce i zaniósłem do siebie; ale nie chciał nic jeść, a nazajutrz rano szukał koszyka i chciał wyjść. Czemuż miałem zatrzymać biedne zwierzę? włożyłem mu naszyjnik i otworzyłem drzwi; ale przewidując co będzie, poszedłem wieczorem na cmentarz.

Pies tam wrócił z pełnym koszykiem jak zwykle i zdawał się zadowolony widząc mię.

— Chodź, mój dobry Jim — rzekłem ze łzami w oczach, głaszcząc go po głowie.

Zaczął wyć i drapać ziemię łapami. Wziąłem jego koszyk i wyrzuciłem pieniądze na grób; potem wrócił ze mną do domu. Przez dwa dni chodził po mieście, zawsze wracając wieczorem na cmentarz, gdzie czekałem, aby złożyć pieniądze na grób jego pana. Ale widział, że jego pensy pozostają zawsze nietknięte, przestał się upominać o koszyk i wkrótce potem zginął.

M. K.

Księżna dziewką do krów.

Księżna Hamilton w londyńskim swym pałacu kazała zbudować wspaniałą stajnię, do której sprowadziła ulubioną krowę swoją, codziennie ją sama doi i sama robi masło, które natularnie podczas przyjęć goście jej bardzo chwalą. Do dojenia bierze księżna specyalne, nadzwyczaj delikatne rękawiczki. Cała stajnia jest z marmuru, a koszta wzniesienia jej mogłyby stanowić pokaźny majątek. Ładna zabawka!

Nowy sposób prowadzenia wojny.

Humorysta paryski Alfons Allaits proponuje w liście otwartym do Derouleda, by patryoci francuscy zamiast ciągłych zbrojeń przeciw Niemcom, jęli się środka mniej kosztownego, a daleko bardziej radykalnego, mianowicie prowadzenia w o j n y z a p o m o c ą m i k r o b ó w. „Jestem wrogiem Niemców — pisze on, i czekam niecierpliwie na ten moment, kiedy Francuzi i Niemcy rzucą się na siebie i będą sobie głowy rozbijać i brzuchy rozpruwać, jak to przystało dla godności narodowej dwóch wielkich narodów sąsiednich. Ale to kosztuje miliardy. Czy nie lepiejby było prowadzić nowożytną wojnę za pomocą mikrobów, które przecież nic nie kosztują? Zamiast niepotrzebnych uzbrojeń pourządzalibyśmy maleńkie laboratorye celem hodowania najjadowitszych mikrobów. Gdy przyjdzie do konfliktu, to się nie wypowiada wojny, ale się zapowiada cholerę, ospę, nawet wszystkie choroby naraz. Emisaryusze idą do kraju nieprzyjacielskiego, wypróżniają tam swe flaszeczki — i koniec. Ta metoda ma to za sobą, że obejmie wszystkich wrogów bez różnicy stanu, płci i wieku. Wojna jest rzeczą bardzo dobrą, ale trochę jednostronną. W wojnie można zabijać tylko mężczyzn od 21 — 45 roku. Ludzie, którym tego dość — dziwni patryoci. Ja nienawidzę wszystkich Niemców, ale to wszystkich! A czy nie ładnie by to wyglądało, zamiast ministerstwa wojny mieć ministerstwo chorób zaraźliwych.

☞ Pan A. Zdziebłowski posiadający zakład stolarski i rzeźbiarski w domu pod no. 581 Milwaukee ave. (pod apteką p. Butkiewicza), poleca się szanownym rodakom w pracach wchodzących w zakres stolarstwa i rzeźbiarstwa.

†

Donoszę krewnym i znajomym że Jakób Kulupa zamieszkały w w Momence, Ill., umarł w dniu 26go Maja pozostawiając w smutku pogrążoną żonę i sześcioro dorosłych dzieci.

Abonent.

Dwa Nowe Dziełka!

— CZYLI —

Dwie Nowe Książki.

1. Malowniczy Opis Polski

(w druku.)

2. Podręcznik Geografii Ojczystej

jest w oprawie.

W tym tygodniu rozpoczniemy wysełać „Podręcznik Geografii Ojczystej" tym, którzy przedpłatę przysłali.

L a k e B e n t o n, dnia 29go maja 1894 r.

W Wilnie, Minn., Najprzewielebniejszy Biskup Ireland kazał inkorporować tamtejszą polską parafię i z tego wywiązało się niezadowolenie pomiędzy ludem i było małe zaburzenie; jednakowoż tamtejszy proboszcz Ks. Zalewski przedstawił w bardzo dobrem świetle, że inkorporacya jest dla każdej parafii, złoto, i że prawa inkorporacyi są ogólne prawa kościoła katolickiego, którym każdy katolik winien jest uszanowanie i posłuszeństwo odrzucając z swego serca wszelkie przeciwne błędne mniemanie. Parafianie przekonawszy się o dobroci inkorporacyi jednogłośnie się zgodzili. Cześć naszemu zacnemu Proboszczowi, niech nam żyje jak najdłużej i pracuje w naszej winnicy. Żeby wszyscy kapłani tak pracowali w winnicy swojej jak nasz najkochańszy książek pracuje i poucza swoje owieczki, mielibyśmy już wtedy niebo na ziemi.

Z uszanowaniem
L. C h o j n a c k i.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 4 czerwca. Wycieczkarze znaleźli w pobliżu Tralle, w powiecie Kerry, w Irlandyi, starą bombę i kulali ją. Bomba pękła niespodzianie, a wynikiem tego jest trzech zabitych i dwunastu pokaleczonych.

MEXICO, 4 czerwca. Miejscowość Yahualica, położona w pobliżu Tuxpan została zupełnie zniszczoną przez burzę. 10 osób utraciło życie.

OTTUMWA, Iowa, 4 czerwca. Pożar nawiedził dzisiaj nasze miasto i zniszczył cztery czworoboki domów. Strata ogólna wynosi $116,000, zabezpieczona na $60,000. Kilka osób zostało pokaleczonych. Bez dachu jest 20 familii.

CAIRO, Ill., 4-go czerwca. Burmistrz miasta wydał proklamacyę, że wstęp do miasta jest wzbroniony dla "armii industryalnej" Kelly'ego, która niezawodnie się zjawi w środę (dzisiaj), ponieważ armia przechodziła przez miejscowości, w których panuje ospa.

CRIPPLE CREEK, Col., 4-go czerwca. Do strajkierów przyłączyło się 75 ludzi z Fremont. Na "Bull Hill", znajduje się 1300 strajkierów.

RICO, Col., 4 czerwca. Ztąd wyszło dzisiaj 50 strajkierów uzbrojonych w karabiny systemu Winchester, aby się przyłączyć do tych, którzy się znajdują na pagórku "Bull Hill".

MYSŁOWICE, 4 czerwca. Wypadki cholery wzmagają się tak, iż cały lazaret jest zapełniony i tymczasowo umieszczają chorych w sąsiednich chatach.

Trzy wypadki śmierci na cholerę wydarzyły się pomiędzy rybakami w Szylnie, tuż nad granicą rosyjską.

INDIANAPOLIS, 4 czerwca. W pobliżu miejscowości Farmersburg milicya zastrzeliła czterech strajkierów.

MARTINS FERRY, O., 4-go czerwca. W tutejszej okolicy strajkierzy dopuszczają się gwałtów.

FARMERSBURG, Ind., 6go czerwca. Strajkierzy zabrali wczoraj pociąg składający się z 5 wagonów naładowany węglami i spalili takowe. Stało się to przy zwrotniku zwanym „Alum Cave Switch" ośm mil na południowy wschód ztąd. Milicya, którą wysłano przeciw strajkierom, musiała się zatrzymać, i rozsypała się następnie w tyralierkę dla otoczenia strajkierów w Alum Cave. Aresztowali każdego, którego napotykali. W Alum Cave zaś znaleźli jednego tylko mężczyznę, kilka kobiet i dzieci.

MCKEESPORT, Pa., 6 czerwca. Strajkierzy zajęli wczoraj fabrykę "National Tube Works".

Ceny Targowe.

Chicago, 6 Czerwca 1894.

Żywe świnie	4.25—4.75
Owce	1.50—5.00
Bydło, 100 funtów	1.40—4.60
Owies	34—37½
Pszenica	48—50
Żyto	48
Siano	6.00—10.50
Kukurydza	38—39
Indyki, funt	5—7
Kaczki	7½—8
Kury	7
Masło	9—16
Jabłka	5.00—7.00
Gęsi, tuzin,	3.00—4.00
Tymotka	3.25—3.75
Żebra, 100 funtów	6.10
Buteryna, funt.	11½—15
Kartofle	80—1.00
Koniczyna	8.50—9.00
Peklowina } beczułka	11.72½
Smalec } beczułka	6.65
Ser	7—13
Groch, buszel	87½
Ćwikła, tuzin	25—50
Fasola	1.25—1.90
Borowki czerwone	6.50—7.50
Jaja	10
Sałata beczka	90—1.00
Ogórki, tuzin	25—40
Mąka	1.60—3.60
Kapusta, crate	3.00—3.50
Marchew, pudło	35—50
Brukiew buszel	50—75
Banany	1.25—1.75
Cytryny	2.00—2.50
Pomarańcze	1.75—3.25
Poziomki case	2.00—2.50
Jęczmień	45—54
Miód	5—12½
Cebula, beczka	2.75—3.00
Kalifiory pudło	85—1.25
Szparagi "	75—85
Kawa	19—33
Herbata	18—70

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad,
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. K
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 133 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i W. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Sizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski. A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Antoni Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.